



**Powinność. Pismo  
kulturalno-społeczne  
Ziemi Chełmskiej**

**Wydawca:**

Parafia pw. Chrystusa  
Odkupiciela w Chełmie,  
Parafialny Oddział Akcji  
Katolickiej przy Parafii  
pw. Chrystusa Odkupiciela  
22-100 Chełm  
ul. Ks. Mrozka 2  
redakcjapowinność@wp.pl

**Redakcja w składzie:**

Barbara Litwin – plastyk,  
Zbigniew Niderla,  
Jacek Pomiankiewicz,  
Eugeniusz Wilkowski - redaktor  
odpowiedzialny,  
Tomasz Pomiankiewicz –  
współpraca (fotografia).

**Skład i łamanie:**

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

**Druk:**

Mazowieckie Centrum Poligrafii  
Ewelina Hunkiewicz  
ul. Ciurlionisa 4  
05-270 Marki

**Pismo bezpłatne**

## SPIS TREŚCI

Od redakcji .....	2
<b>Powaga symboli narodowych</b>	
<i>Ks. Ryszard Winiarski</i> .....	4
<b>Nieuchronne konsekwencje przyjmowanej względności</b>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	7
<b>Moja Ojczyzna</b>	
<i>Cyprian Kamil Norwid</i> .....	9
<b>Ku umacnianiu jedności z Rzymem – zaangażowanie misyjne polskich karmelitów bosych (cz. II)</b>	
<i>O. Szczepan T. Prażkiewicz</i> .....	10
<b>Kult Błogosławionego Księdza Zygmunta Pisarskiego (cz. II)</b>	
<i>Ks. Henryk Kapica</i> .....	12
<b>W obliczu Piłata</b>	
<i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i> .....	14
<b>Korzenie rodzinne Matki św. Jana Pawła II (cz. II)</b>	
<i>Andrzej W. Kaczorowski</i> .....	14
<b>Naturalne sposoby zapobiegania zawałom serca i udarom mózgu</b>	
<i>Jan Fiedurek</i> .....	17
<b>Ksiądz Edward Wolski (1918-1997) – poeta nieodkryty czy zapomniany (cz. II)</b>	
<i>Jacek Pomiankiewicz</i> .....	19
<b>Odczytywanie filozofii człowieka w <i>Fatum</i> Cypriana Kamila Norwida (cz. I)</b>	
<i>Monika Rychlik-Madej</i> .....	22
<b>Fatum</b>	
<i>Cyprian Kamil Norwid</i> .....	24
<b>Czytając <i>A nad śnieg wybieleje...</i></b>	
<i>Zbigniew Waldemar Okoń</i> .....	25
<b>Historia znaczone dębami jako znakami pamięci</b>	
<i>Stanisław Kuć</i> .....	27
<b>Chełmski Oddział Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia</b>	
<i>Józef Solak</i> .....	29
<b>„Ponad Granicami” – nowe pismo kresowe</b>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	31
<b>Fraszki refleksyjne</b>	
<i>Jan Fiedurek</i> .....	33
<b>Potrzeba rozpoznania swojego istnienia jako przesłanie <i>Cokolwiek spodoba się Panu</i>, cz. II Ks. Ryszarda Winiarskiego (cz. I)</b>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	34

## Od redakcji

Wielokrotnie podnosiliśmy konieczność obrony tożsamości kulturowej, jako fundamentu utrzymania świadomości narodowej. Tym razem zechcemy na kulturę popatrzeć przez pryzmat bezpieczeństwa kulturowego jako jednego z filarów bezpieczeństwa państwa, zarówno w postrzeganiu bezpieczeństwa personalnego (osoby) jak i strukturalnego (struktur państwa). Rozwój nauk o bezpieczeństwie, a w ramach ich o bezpieczeństwie kulturowym, przychodzi w sukurs refleksji o kulturze, w rozumieniu historycznym, socjologicznym, antropologicznym, aksjologicznym, historiozoficznym. Ponadto, troskę o kulturę wprowadza w obszar strategii bezpieczeństwa państwa, która uwzględni różne sfery życia państwowego. Żeby chronić własne państwo nie wystarczy już wysiłek militarny czy ekonomiczny. Na gruncie realistycznej szkoły w stosunkach międzynarodowych, podobnie bezpieczeństwa państwa, postrzegane są one jako podstawowe podmioty przestrzeni międzynarodowej, z założeniem, że takimi pozostaną, pomimo procesów globalizacji. Obserwacja dzisiejszej Unii Europejskiej bezsprzecznie potwierdza ten rodzaj założeń. W ramach tej wspólnoty czytelnie obserwujemy grę o interesy narodowe poszczególnych państw, zarówno najpoważniejszych graczy jak i pozostałych, w tym Polski. Jest to zjawisko naturalne. Jeżeli tak, to głównie państwa pozostaną odpowiedzialne za każdy rodzaj bezpieczeństwa, w tym kulturowego. Nie jest zatem obojętne, w jaki sposób państwo postrzega kulturę. W podejmowanej refleksji o bezpieczeństwie kulturowym przyjmuje się, że sprowadza się ono do ochrony dziedzictwa, zachowania tożsamości kulturowej, a przez to narodowej. Takie definiowanie, tego rodzaju bezpieczeństwa, najczęściej znajdziemy w literaturze przedmiotu. Ten charakter rozważań stał się zakresem dociekań nie tylko kilku dyscyplin, ale i został wprowadzony w dokumenty, określające strategię bezpieczeństwa państwa. Zerwijmy zatem z dowolnością w postrzeganiu kultury, jałowością dyskusji w obliczu podstawowych interesów państwa, narodu. Potrzeba zachowania tożsamości kulturowej wpisana została w *Strategię bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej* z 2014 r. (wcześniejsze pomijamy) i w *Strategię Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej* z 2000 r. W obu dokumentach kultura pozostaje ważnym segmentem bezpieczeństwa państwa. W dokumencie z 2014 r. autorzy wskazali na zasadnicze formy

ochrony kultury: poprzez *pielęgnowanie* kultury narodowej, zachowanie jej ciągłości historycznej i pokoleniowej. Zaznaczyli przy tym, że *konieczna* jest nie tylko ochrona dziedzictwa kulturowego, tożsamości, ale i przyjęcie takich form aktywności, które z tych przestrzeni będą wydobywały potencjał do budowy *nowoczesnego państwa*. Kultura ma aktywizować *kapitał społeczny*, a w jego ramach wzmacniać postawy patriotyczne i obywatelskie *świadomego obywatelstwa*. Dokument nie wskazuje na znaczenie – w tym zakresie – samorządów jako *gospodarzy* społeczności lokalnych. Podnosi natomiast potrzebę wspierania stowarzyszeń i organizacji pozarządowych, *zajmujących się tą problematyką*.

Aktualnie obowiązującym dokumentem w zakresie bezpieczeństwa państwa, a zatem i kulturowego, jest *Strategia...* z 2000 roku. W nim tożsamość kulturowa i dziedzictwo narodowe podniesione zostały do jednego z filarów bezpieczeństwa państwa, przyjmując kulturę za filar trzeci (na cztery). Jego konkretyzacja ma się opierać na wzmocnieniu tożsamości narodowej *zakorzenionej w chrześcijańskim dziedzictwie i uniwersalnych wartościach*. Troska o tożsamość kulturową nie wynika jedynie z przesłanek antropologicznych, historycznych, patriotycznych, ale i prawnych. Redakcja „Powinności” podnosiła dotąd potrzebę ochrony tożsamości kulturowej głównie z racji pozaprawnych. Obowiązkiem naszym jest również wskazać na istniejący porządek jurysdykcyjny. Ignorantia legis non excusat (łac. nieznanostwo prawa nie jest usprawiedliwieniem). Powinność tę podejmujemy ze świadomością, że nie znają go nawet funkcjonariusze partii rządzącej (co wcale nie przeszkadza przekazywać w ich ręce władztwa). Dlatego też powyższe sytuujemy bardziej w myśli państwowotwórczej, w postrzeganiu racji stanu państwa. Kultura i w tym zakresie pełni rolę pierwszorzędą. Bez jej znajomości, przyjęcia za system orientacyjny naszego kręgu kulturowego, kultury narodowej, nie pozostaniemy państwowcami, niczego sensownego nie wniesiemy w troskę o własne państwo. Pozostaje ono dobrem nadrzędnym, niezależnie od przyjmowanej proveniencji politycznej, bieżących sporów o przejęcie władzy. Obie strony – w równej mierze – powinny się troszczyć o interes państwa. Kultura pozostanie sferą, w której zostało zarezerwowane miejsce dla każdego, odpowiedzialnie myślącego o kondycji ducha narodu jako bytu metafizycznego.

Jeszcze raz podkreślmy, że kultura wobec narodu pełni rolę szczególną, że pozostaje formą jego istnienia, tym, co nadaje mu bytowość i przynależność, co jednoczy i spaja wiele jednostek we wspólnotę narodową. Naród w kulturze wypowiada się, uobecnia i wydobywa te treści, które wyróżniają go spośród innych narodów. Pozostaje przede wszystkim podstawą jego tożsamości i suwerenności, chroni przed ich utratą. Nie ma lepszego miejsca dla rozwoju treści narodowych od własnej kultury. Nie jest zatem objętne, czy jest ona w stanie zapisać kolejne rozdziały myśli narodowo- i państwowotwórczej. To o nie stale się upominamy, niezależnie od uwag różnych kontestatorów, którym treści polskie trącą zaściankiem. Nowoczesność nie polega na wyzbywaniu się tego, co przesądza o naszej tożsamości, bezpieczeństwie kulturowym, a konsekwentne upominanie się o nie, bez żadnych kompleksów, poczucia niższości wobec innych. Pozostajemy otwarci na całe dziedzictwo łacińskiej Europy, z obecnością w nim i naszego dorobku. Za dobry przykład przyjmijmy spuściznę św. Jana Pawła II, rangę współczesnej polskiej muzyki klasycznej. Dzisiejszy patriotyzm sprowadza się do wysiłku ducha i rąk, umiejętnego budowania, wolnego od uprzedzeń, ale i braku zrozumienia tego, co stanowi ducha narodu.

I w tym numerze „Powinności” pozostajemy przy refleksji o potrzebie zachowania tożsamości kulturowej. Wychodzimy z przekonania, że zasadniczym gwarantem tego imperatywu dziejowego jest utrzymanie tradycji łacińskiej, mając świadomość, że – w charakterze wyzwania – należy być przygotowanym do dyskursu z tymi formacjami kulturowymi, które z założenia chcą ją zniszczyć, poddać procesom względności (*Nieuchronne konsekwencje przyjmowanej względności*). Zatrzymujemy się nad rolą znaków, symboli w utrzymaniu tego, co Polskę stanowi (ks. Ryszard Winiarski, *Powaga symboli narodowych*). Jeszcze raz powracamy do wyzwania, jakim stało się sadzenie dębów, przyjmowanych za wyrazy pamięci (S. Kuć, *Historia znana dębami jako znakami pamięci*).

Gen. dr Jacek Pomiankiewicz kontynuuje rozważania o piśmiennictwie ks. Edwarda Wolskiego, stawiając zasadnicze pytanie, pozostaje on poetą nieznanym czy zapomnianym? Wydaje się, że chełmskie środowisko literackie nie podjęło wysiłku, by był znany i doceniany. Zapomnieli również o nim i tutejsi historycy. Czas tę lukę wypełnić i upomnieć się o treści spuścizny tego kapłana - poety.

Zapraszamy do części II interesującego opracowania O. prof. dr. hab. Szczepana Praśkiewicza OCD, relatora Watykańskiej Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych o działalności misyjnej karmelitów bosych na południowo-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Autor wprowadza czytelnika w dziejowe usytuowanie ich klasztorów na tamtych terenach. Bez podstawowej wiedzy o nich trudno jest mówić o znajomości dziedzictwa Kresów.

Problematyce kresowej, ale postrzeganej z innej perspektywy, poświęcony jest tekst Józefa Solaka *Chełmski Oddział Towarzystwa Miłośników Wotynia i Polesia*. Autor – po raz pierwszy w takiej formie – przybliża jedną z chełmskich organizacji kresowych, ze swoimi przemyśleniami o polityce naszego państwa wobec tej spuścizny dziejowej.

Wskazujemy na historyczne znaczenie wysiłku Ks. Prałata Henryka Kapicy, kapłana czynu, wielu skonkretyzowanych pomysłów, autora szeregu publikacji, w tym zwartych, pracującego nad rozwojem kultu bł. ks. Zygmunta Pisarskiego. Doprowadził do przyjęcia tego męczennika, za wiarę i Ojczyznę, za patrona Krasnegostawu. Zamysł ten, w dzisiejszym sporze o wartości, urasta do wielkiego symbolu, prymatu treści niezmiennych, wyznaczających naszą tożsamość. Ks. Prałat – w tym procesie – zaangażował wielu świeckich. Wysiłek ich zapisał w opracowaniu *Kult Błogosławionego Księdza Zygmunta Pisarskiego*. Zamieszczamy część II tego ważnego, źródłowego tekstu.

Część I tekstu *Korzenie rodzinne Matki św. Jana Pawła II* Andrzeja W. Kaczorowskiego, dziennikarza i historyka z Warszawy, o genealogii matki przyszłego Ojca Świętego – Emilii Kaczorowskiej przyjęta została z wielkim zainteresowaniem. Przyznajmy, Autor podjął się niesamowicie pracochłonnego i żmudnego zadania. Przeprowadził rozliczne kwerendy archiwalne, umiejętnie wykorzystał zebrany materiał z szeregu archiwów. Zapraszamy do części II tego interesującego opracowania.

W warunkach pandemii COVID-19 wielu zmniejszyło swoją aktywność fizyczną. Część osób pracę zawodową wykonuje zdalnie, przy monitorze komputera. Pozostawanie w domu i izolacja mogą wywoływać stres. Sytuacje te sprzyjają takim chorobom jak zawał serca czy udar mózgu. Co w tych warunkach powinniśmy podejmować? Prof. dr hab. Jan Fiedurek, nieustrudzony propagator zdrowego stylu życia, wskazuje na kilka czynników, o których należy pamiętać. Niezbędna jest odpowiednia dieta, aktywność fizyczna, techniki relaksacyjne. Ruch

wspomaga krążenie, wzmacnia naczynia krwionośne. Ten znakomity tekst, napisany pięknym językiem, kierujemy do każdego z czytelników. Równocześnie zapraszamy do fraszek Pana Profesora jako wyrazu poważnego dyskursu Autora z wyzwaniem doby dzisiejszej.

Zapraszamy do zatrzymania się nad filozofią człowieka, podjętą przez naszego wieszca, który na *horyzoncie polskiej kultury* pojawił się jako wielka samotna kometa, roztaczając wokół siebie oślepiający blask. Tym blaskiem jest – i tak po zostanie – twórczość Cypriana Kamila Norwida. Nie należy ona do łatwych w odczytywaniu, ale jakże realnie oddaje ducha narodu. Nad jednym z jego wierszy (*Fatum*) pochylała się Monika Rychlik-Madej, polonistka ze Szkoły Podstawowej im. H. Ch. Andersena w Jawidzu. Praca ta powstała w roku przyjętym za norwidowski. Autorce gratulujemy głębi spojrzenia, a czytelników zapraszamy do lektury części I tego interesującego tekstu. Z uwagi na rozmiary musieliśmy podzielić go na dwa fragmenty.

Powracamy do *A nad śnieg wybieleję. Antologia poezji religijnej*, od kilku miesięcy wpisującej

się w geografii wydawniczą Chełma. Zbigniew Waldemar Okoń, jako literat i krytyk literacki, przygotował recenzję tej publikacji. Należy odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, jest to rzeczywiście antologia chełmskiej literatury religijnej czy tylko kręgu osób skupionych wokół grupy literackiej Lubelska 36? Recenzenci, z poprzedniego numeru „Powinności” (E. Wilkowski, *Wielcy nieobecni antologii chełmskiej poezji religijnej*) i bieżącego, szukają odpowiedzi, podnosząc przy tym szereg innych kwestii.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: [odkupiciel.chelm.pl](http://odkupiciel.chelm.pl) (zakładka „Powinność”).

**Eugeniusz Wilkowski**  
- redaktor odpowiedzialny

## Powaga symboli narodowych

**Ks. Ryszard Winiarski**

Sądę, że nazwa Będomin niewiele mówi statystycznemu Polakowi. Jest to niewielka miejscowość na Kaszubach, w której stoi dworek szlachecki rodu Wybickich, herbu Rogala. To rodowe gniazdo Józefa Rufina Wybickiego, autora tekstu naszego hymnu narodowego, zwanego wcześniej *Pieśnią Legionów* lub *Mazurkiem Dąbrowskiego*. Muzeum niewielkie, nieźle wyposażone, zachowuje klimat epoki. Stylowe meble i odtwarzana z analogowej płyty *Pieśń Legionów* wprowadzają nas w dawne czasy. Ciekawe, że jedynym prezydentem, który odwiedził to miejsce był Bronisław Komorowski. Szkoda, że tylko on, choć każdy z prezydentów przy wielu okazjach, mówi o patriotyzmie i polityce historycznej państwa.

Uważam, że każdy prezydent Polski powinien tu przybyć, pokłonić głowę, bo jak mówił Grzegorz Wielki: *Nie kocha się ludzi z racji miejsca, ale miejsce z racji ludzi*. A w ogóle, to powinien być taki szlak historyczny, łączący najważniejsze symboliczne miejsca, w których rodziła się i utwierdzała tożsamość narodowa, który będzie zobowiązany przebyć każdy prezydent jako głowa państwa, zostawiając w każdym z miejsc

jakąś pamiątkę np. obraz, popiersie czy choćby jeden z wielu prezentów, które dyplomaci wymieniają między sobą przy okazji spotkań oficjalnych. Zwłaszcza, że Polska na skutek burzliwych dziejów i grabieży metodycznie przeprowadzanych przez Szwedów, Rosjan i Niemców, utraciła ogromną część swojego dziedzictwa narodowego. Również oryginał rękopisu hymnu zaginął i znajduje się prawdopodobnie na terenie Rosji. Myślę, że na tym szlaku powinien znaleźć się m.in. Będomin, Pola Lednickie, Grunwald, Gniezno, Skalka, Jasna Góra, Krypty Wawelskie, Wierzchosławice, Żelazowa Wola, Rogalin itp.

### Powaga hymnu

*Pieśń Legionów Polskich* została hymnem dopiero 130 lat po napisaniu. W tym czasie treść pieśni była cenzurowana, zmieniana, a nawet zakazana. Pierwsze zmiany zostały narzucone jeszcze w czasie kampanii napoleońskiej. Burzliwe losy narodowej pieśni przedstawia druga część ekspozycji będomińskiego muzeum. Na szczególną uwagę zasługuje kolekcja biżuterii patriotycznej z II połowy XIX wieku oraz pozytywki, wygrywające zakazaną w czasach niewoli pieśń. Wystawa uświadamia, jak popu-

larny był to utwór w okresie Wiosny Ludów, powstała narodowych oraz następujących po nich represji.

Przy tej okazji zastanówmy się, jaki jest nasz stosunek do hymnu państwowego? Niestety, obok miernych polityków standardy wyznaczają hałaśliwi kibice, śpiewając hymn z kufkami piwa i torebkami popcornu, w różnych tonacjach, nierzadko myląc słowa. Hymn bywa śpiewany bez należytej mu powagi i szacunku, po kolejnej strzelonej bramce lub odniesionym zwycięstwie. Hymn śpiewają także wszyscy protestujący, niezależnie przeciwko komu lub czemu protestują, obwieszczając wszem i wobec: *Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy*. W ten sposób strajkujący wmawiają, że Polska istnieje dzięki takim jak oni! Ale czy naprawdę dzięki nim? Dzieje się coś przeciwnego temu, o czym generał Dąbrowski pisał 29 sierpnia 1797 do autora tekstu z Bolonii: *Żołnierze do Twojej pieśni coraz więcej gustu nabierają*. Wielka szkoda, że hymnem się poniewiera, śpiewa byle gdzie i byle jak!

W naszym hymnie, który powstał po III rozbiórce Polski, na fali sukcesów politycznych i militarnych Napoleona, są słowa, które trudno uznać za państwowotwórcze: *Dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy!* No cóż... nie wszyscy wiedzą, że Napoleon po klęsce pod Waterloo (1815) abdykował i osiadł, w należącym jeszcze do niedawna do cesarzowej Józefiny pałacu, nad Sekwaną. Gdy dotarła do niego wieść, że pruscy żołnierze mają rozkaz pojmać go żywego lub martwego, Napoleon zamierzał szukać schronienia w USA, ale zanim tę decyzję podjął, brytyjska flota zdołała zablokować francuskie porty. Lord Keith w imieniu Korony oświadczył mu, że czeka go dożywotnie wygnanie na małej Wyspie Św. Heleny, która pełniła rolę swobodnego lazaretu dla marynarzy leczących się ze szkorbutu. To jakby na końcu świata – niemal 2 tys. km od zachodnich wybrzeży Afryki i prawie 3 tys. km od wschodnich wybrzeży Ameryki Płd.

Napoleon został pozbawiony tytułu cesarza i był traktowany jak emerytowany generał. Pilnowało go ponad dwa tysiące żołnierzy, a dwie łodzie, bez przerwy patrolowały okolice wyspy. Dożył tutaj zaledwie 51 lat i pochowany został w bezimiennym grobie. Dwadzieścia lat później jego ciało przewieziono do Francji i pochowano w Kościele inwalidów.

*Cóż będziemy w stanie zdziałać w tej samotni?* – pytał obalony cesarz przed wyruszeniem na wygnanie. Kamerdyner odpowiedział: *Będziemy żyć przeszłością*. I pewnie tak było! Nam też grozi to samo.

No więc druga zwrotka naszego hymnu mówi o swoistym bankrucie, który wzbudził nadzieję w wielu narodach, by ostatecznie przegrać wszystko. Niebezpiecznie utożsamiać się z *bogiem wojny* jak nazywano cesarza Francuzów.



Herb Polski na pieczęci majestatowej Przemysława II, 1295 r.

### Powaga flagi

Historia naszej narodowej flagi jest długa i naznaczona krwią. Andrzej Wajda w jednej z pierwszych scen filmu „Katyń”, pokazał sowieckiego żołnierza, który realizując postanowienia Paktu Ribbentrop – Mołotow, słusznie zwanego IV rozbiorem Polski, zrzuca polską flagę na opuszczonym urzędzie i rozdziera ją. Potem z czerwonego materiału robi sztandar sowiecki, zaś białe płótno posłuży mu za onuce. To jedna z najbardziej dramatycznych scen filmu, która metaforycznie pokazuje dokonujący się dramat narodu, śmiertelnie rozdzieranego przez drapieżnych sąsiadów.

Ponad tysiącletnia historia Polski zawsze związana była z barwą bieli i czerwieni, ale dopiero Konstytucja 3 Maja 1791 r. potwierdziła ten fakt oficjalnie. Ustawa Sejmu Królestwa Polskiego z 7.02.1831 r. uznała to za obowiązujące prawo. Inna ustawa sejmu Odrodzonej Rzeczypospolitej, z dnia 1.08.1919 r. określiła jak ma flaga wyglądać i jakie proporcje mają obowiązywać. Kolor czerwieni miał mieć odcień karmazynowy, inaczej nazywany krwią żylną, chociaż przez jakiś czas dopuszczano też cynober (chińską czerwień), zaś kolor biały ma mieć odcień lekkiej szarości.

Ustawa o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej oraz o pieczęciach państwowych wyraźnie definiuje i jednoznacznie rozstrzyga wszelkie możliwe wątpliwości interpretacyjne. Flaga nie jest tłem dla czegokolwiek i nie może być jak tło traktowana. Dlatego nie wolno na niej umieszczać niczego (!), żadnych obrazów, napisów, rysunków, symboli, emblematów, haseł, autografów, tęczy ani nawet szlachetnego wezwania: „Bóg – Honor – Ojczyzna” czy krzyża.

Tymczasem na frontonie jednej z najważniejszych świątyń w kraju – Świątyni Opatrzności Bożej na polach wilanowskich, nad drzwiami widnieje gigantyczna flaga, a na niej napis: *Jedynemu Bogu – Naród i daty 1791 – 2016*. Na moje interwencje u władarzy miejsca, kustosa narodowego wotum nie doczekałem się żadnej reakcji. Nikomu to nie przeszkadza, nikogo nie razi, choć mamy do czynienia z ewidentnym łamaniem prawa i to w miejscu, które aspiruje do roli narodowego panteonu! Czy prezydent, premier, marszałkowie obu izb, metropolita warszawski, wchodząc na uroczystości bożo-ojczyźniane nie widzą tego?

Niektórzy używają flagi z godłem. To także nadużycie, wynika pewnie z niedouczenia. Banderą w ogóle nie powinna być dopuszczana do obrotu. Flaga państwowa z godłem, co do zasady używana jest na morzu przez okręty, statki, jachty, promy oraz w pałacu prezydenta RP. Wszystkie uzasadnione przypadki stosowania flagi państwowej z godłem RP znajdziemy w artykule 8. wspomnianej ustawy. W tym względzie także czeka nas ogromny wysiłek edukacyjny kilku pokoleń.

### Powaga godła

Jan Długosz pisał w dziele *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego: Tam bowiem po raz pierwszy książę i rodzic Polaków, Lech, rozbiwszy obozowisko zaniechał koczowania i postanowił, że tu gniazdo będzie dla niego i starszyzny i tu wzniesiona zostanie siedziba księżęca i że pozostanie tu na stałe. Tutaj znalazł na wysokich i wyniosłych drzewach orle gniazdo...* Inny kronikarz, Marcin Bielski, ponad sto lat później dodawał: *Stądże na chorągwiach swych kazał kłaść Orła białego za Herb, a od tegoż czasu to Królestwo Polskie tego klejnotu używa. W XVII wieku Marcin Kromer potwierdzał, że ...herb ten Lech książętom i królom polskim zostawił, orła białego rozpiętymi skrzydłami w górę wyniesionego.*

Orzeł to nie sęp i nie kruk, to nie gołąb, nie kura i nie wróbel, to ptak królewski, szlachetny, silny i wytrwały, który potrafi budować swe

gniazda wysoko i zdobywa przestworza. Nie odlatuje do ciepłych krajów, szukając łatwiejszych ojczyzn. Potrafi mierzyć się z wichrem, ulewą, upałem i mrozem. Trudno o lepszy wybór. Heraldyka zna wiele przykładów wykorzystania wizerunku tego ptaka, również dlatego, że jest niezwykle piękny i dostojny.



Fronton Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie

Za datę wybrania orła białego na godło historiografia przyjmuje rok koronacji Przemysła II. Wizerunek orła zachował się na jego królewskiej pieczęci, która widnieje na dokumencie z sierpnia 1295 roku. Na pieczęci Przemysła widać monumentalnego orła z koroną, otoczonego łacińskim napisem: *Reddidit ipse Deus victricia signa Polonis - Sam Wszechmocny przywrócił Polakom zwycięskie znaki.*

Jeśli godło jest narodowym klejnotem i jeśli sam Bóg ten klejnot Polakom przywrócił, na znak jedności, to nam pozostaje jedno: głęboki i świadomie okazywany szacunek godłu, zwłaszcza gdy słyszymy lub śpiewamy hymn, który wywołuje prawdziwy dreszcz i jeśli uświadomimy sobie, ilu ludzi cierpiało lub oddało życie za te narodowe klejnoty.

# Niechronne konsekwencje przyjmowanej względności

*Eugeniusz Wilkowski*

Przyjmując pewne uproszczenie możemy przyjąć, że spór o wartości, jakiego jesteśmy świadkami i w jakim uczestniczymy, doprowadził do wykrystalizowania się dwóch zasadniczych nurtów postrzegania kultury. Z jednej strony sytuują się ci, którzy refleksję o człowieku opierają na klasycznych rozważaniach o nim, bronią kręgu kultury łacińskiej. Przypomnijmy, że oparta ona została na czterech filarach: filozofii i sztuce greckiej, kulturze rzymskiej, tradycji judaistycznej (Stary Testament) i olbrzymim wkładzie myśli chrześcijańskiej. Na kanwie tych treści wykształciła się kategoria tożsamości kulturowej, wyznaczana przez ponadczasowe, a zatem niezmiennie wartości, prawodawcą których jest Stwórca (Dekalog). Zatrzymajmy się przy definiowaniu ich, korzystając nie tylko z argumentów filozofii chrześcijańskiej, ale i ze sposobu postrzegania przez wybitnych przedstawicieli innych nurtów. Na łamach naszego pisma często odwołujemy się do Maxa Schelera (1874-1928), fenomenologa, etyka, socjologa wiedzy, jego sposobu wyznaczania wartości. Wedle niego istnieją one obiektywnie, dokładnie tak jak rzeczy realne czy prawdy matematyczne. Nie są podmiotowymi reakcjami, lecz właściwościami rzeczywistości świata. Sprawiedliwości, pięknu, dobru nie podmiot przypisuje wartości, a leży to w ich naturze. O ich istnieniu wiemy a priori. Narzędziami empirycznymi nie jesteśmy w stanie potwierdzić ich istnienia, podobnie nie możemy obalić (odrzuć). Wśród wartości są niższe i wyższe, stanowią hierarchię. Ich obiektywna hierarchia jest podstawą etyki, która musi być pozbawiona jakiegokolwiek względności i powszechnie obowiązująca. Nie trzeba szukać nowych rozwiązań etycznych, a powrócić do moralności nadanej przez Stwórcę, depozytariuszem której jest myśl chrześcijańska (filozofia, teologia). M. Scheler podobnie przyjmował istnienie aktów religijnych. One także są obiektywne i wiemy o nich a priori. Człowiek akty te poznaje, boskość i świętość nie są wymysłem człowieka, lecz bytami istniejącymi poza nim i to, co on znajduje, gdy czuje i myśli. Na transcendentny, ponadczasowy charakter wartości, wskazywał Henryk Rickert (1863-1936), jeden z najważniejszych

przedstawicieli neokantowskiej szkoły badeńskiej. Oznacza to, że nie ulegają one zmianom w procesie dziejowym ani relatywizacji w ramach poszczególnych kultur. One muszą obowiązywać wszystkich, niezależnie od jakiegokolwiek doświadczenia. Podnosił, że w ramach kultur realizują się tylko niektóre wartości, te, które człowiek - w danym czasie historycznym - jest w stanie odczytać. Na gruncie teorii poznania za główną wartość przyjmował prawdę. Na historycznie zmienne hierarchie wartości oraz akty oceniania zwracał uwagę Karol Jaspers (1883-1969), jeden z głównych przedstawicieli egzystencjalizmu. Akcentował, że względność i zmienność cech nie implikuje względności wartości. One - w swoim istnieniu - pozostają obiektywne, niezmiennie. Świadomie podnosimy te stanowiska, pozostające poza neotomizmem, by wskazać, że realność istnienia wartości i ich niezmiennosc obecna jest w różnych szkołach i nurtach. Refleksja o wartościach wyodrębniła się z czasem w oddzielną dyscyplinę w filozofii, a mianowicie aksjologię.



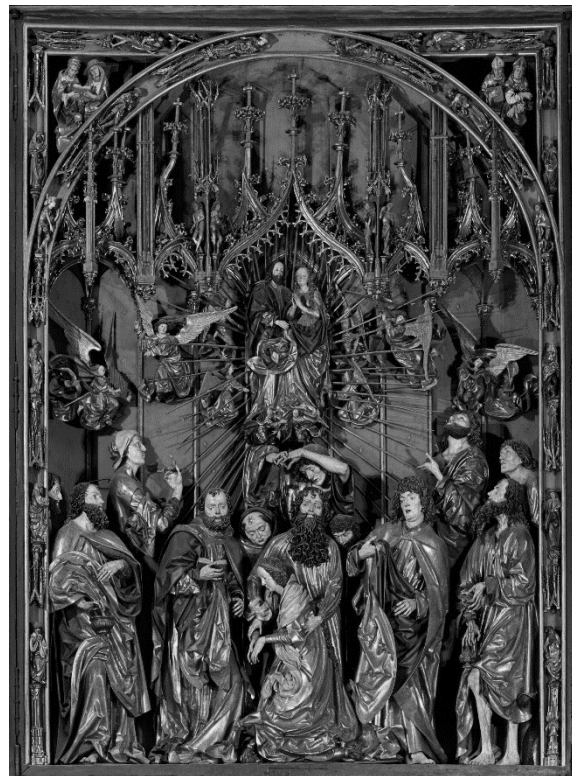
Kaplica Sykstyńska

W czasach najnowszych, na kanwie doświadczeń systemów totalitarnych, destrukcji wywołanych II wojną światową, konstatacji wyzwalanych myślą egzystencjalizmu, psychoanalizy, neomarksistowskiej szkoły frankfurckiej, strukturalizmu, przy coraz silniejszej obecności feminizmu, wykształcił się prąd myślowy określany postmodernizmem (ponowoczesnością). Za zasadnicze zagadnienie w tej myśli stało się przekonanie o względności (płynności), końcu dużych narracji, a nawet historii. Przyjmując relatywizm poddają w wątpliwość czy nawet negację, wielkie systemy wartości, zarzucając im

arbitralność. Odstępują od linearnego rozwoju cywilizacyjnego. W ramach tego prądu sytuuje się szereg formacji kulturowych, odwołujących się do różnych tradycji, sposobów myślenia i postępowania. Wszystkich łączy różnorodność, programowa akceptacja wszelkich stylów życia, postaw estetycznych, relatywizm kulturowy, negacja podziału kultury na wyższą i niższą. Wszystkie wytwory kultury przyjmuje się za równouprawnione, niezależnie od treści, jakie niosą. Na gruncie epistemologicznym odrzuca się ponadkulturowe kryteria prawdy czy racjonalności. W tych formacjach tradycja przestaje być skarbnicą artystycznego dziedzictwa, kultura staje się zbiorowiskiem różnorodności, otwartym na każdą nowość. W prądzie postmodernistycznym jest wyraźna tendencja do odstąpienia od kultury, nadającej tożsamość na rzecz powszechnej, masowej, niewymagającej, seryjnej, anonimowej, powielanej. Tendencja ta nieuchronnie prowadzi do wyeliminowania kultury wyższej na rzecz gustów zwykłych ludzi. Konsekwencją tego jest odrzucenie stałych wartości, imperatywu przestrzegania ich jako gwaranta ładu jednostkowego i wspólnotowego. Przy takich postawach nie ma miejsca na rozważania o tożsamości kulturowej (bezpieczeństwie kulturowym).

Na powyższe wyodrębnienie dwóch zasadniczych nurtów postrzegania kultury nanieśmy doświadczenia naszego, chełmskiego środowiska czy mu podobnych. Nie udawajmy, że tego podziału tu nie ma, że piszący w Chełmie pozostają od niego wolni, że mogą przyjąć jedynie rolę obserwatorów. Jest to pogląd nieprawdziwy i nie oddający faktycznego obrazu. Jeżeli w wielu dyskusjach o kondycji chełmskiej kultury nie pojawia się kategoria tożsamości kulturowej, punktem odniesienia nie jawią się wartości ponadczasowe, a za centralną kategorię wprowadza się tolerancję, uzasadniając, że w procesie historycznym zmienne jest wszystko, w tym wartości etyczne, to, czy nie jest to wyraz samoidentyfikacji tych, którzy go głoszą, opowiedzenia się po jednej ze stron? Ilu piszących w naszym środowisku odwołuje się wprost do treści łacińskich? Częściej słyszymy wypowiedzi o tej tradycji czy o wielokulturowości, różnorodności, programowej wręcz rezygnacji z hierarchii wartości? Jeden z chełmian podnosi, że jako twórca pracuje nad znalezieniem sposobu na poszanowanie człowieka, nowych rozwiązań etycznych. Wierzy, że je znajdzie, że tym świat uszczęśliwi. Życzymy mu powodzenia. Czy rzeczywiście trzeba wysilać się na tworzenie „czegoś nowego” w sferze wartości, czy nie wystarczy odczytywać ich z pozycji filozofii klasycznej

i przyjąć je za obowiązujące? Artykułowana „potrzeba” staje się bardziej wyrazem autotzbawczych dążeń tej osoby, aniżeli rzeczywistej troski o tę sferę. Przy postrzeganiu kultury jako świata „wielowymiarowości”, powszechności, pojawia się zamęt pojęciowy, bo nie dostrzega tego, co w kulturze jest stałe. Należy pogodzić się z faktem, że społeczeństwo nasze pozostanie pluralistyczne, a zatem uszanować trzeba każdy pogląd, nawet dziwaczny. Nie można jednak nie dostrzegać zagrożeń, przed jakimi staje nasza kultura, podlegająca presji relatywizmu.



Ołtarz Mariacki Wita Stwosza.  
Bazylika Mariacka w Krakowie.

Utrata tożsamości kulturowej nieuchronnie sprowadza się do utraty świadomości narodowej. Niniejszym wkraczamy w przestrzeń filozofii człowieka, podobnie myśli narodowo- i państwowotwórczej. Postawmy zatem pytanie, w jakim zakresie zaznaczamy swój udział w rozwoju tej myśli, wyrażaniu troski o rację stanu państwa? Tekstami relacyjnymi, podobnie na siłę szukającymi różnorodności, relatywizmu kulturowego, na pewno z tej powinności nie wywiązujemy się. Myśl państwowotwórcza nie może zostać wypłukana z treści łacińskich, bo one legły u podstaw państwa polskiego, polskiej kultury. Przez chrzest z 966 r. staliśmy się częścią kręgu cywilizacji łacińskiej. Niszczenie jej w przeszłości, podobnie dzisiaj, jest działaniem

wymierzonym w funkcjonowanie naszego państwa, narodu. Każdy odpowiedzialnie myślący twórca nie powinien sięgać po elementy destrukcji – pośredniej i bezpośredniej – tej wspólnoty. Pojawia się głosy, że aktualna wizja państwa nie satysfakcjonuje, że stała się nawet im obca. Mają do tego pełne prawo. Nie zapominajmy jednak, że samym narzekaniem niczego nie zmienimy. Żeby pozostawać stroną w tym dyskursie musimy być obecni, musimy przedkładać propozycje, czynem wyrażać troskę o model ustrojowy państwa, wydolność jego struktur. Prawdą jest, że Polska nie jest Ojczyzną *szklanych domów*, ale pozostaje naszą Matką, naszym krajem. Kultura jest tą sferą, która w sposób szczególnie kształtuje tożsamość narodową. Nie jest zatem obojętne, jakie treści kulturowe pozostają jako dominujące. To z tych racji przedkładamy swoje stanowisko, wskazując na zagrożenia wyprowadzane ze względności.

Mamy wiele powodów, by krytycznie wypowiadać się o dzisiejszym establishmencie politycznym, w tym partii rządzącej. Krytycyzm ten nie zwalnia nas jednak od współodpowiedzialności za kondycję naszej kultury, społeczności lokalnej, za państwo. Należy dostrzec racje nadrzędne i w imię ich konkretyzacji bronić tych

wartości, które pozostają gwarantem normalnego funkcjonowania wspólnoty narodowej. Jesteśmy przekonani, że spór o odczytywanie struktury egzystencjalnej człowieka, treści konstytuujących nas jako naród, przesądzi o naszej przyszłości. Zmorą polskiego życia publicznego stał się prymat racji partyjnych, kierowania beneficjów w ręce miernych, biernych, a pozornie wiernych. Przy zadaniu budowania nowoczesnego społeczeństwa, sprawnego państwa jest to zdecydowanie destrukcyjne. W dłuższej perspektywie czasowej ta polityka, częścią której pozostaje polityka kulturalna, wyrządzi państwu niepowetowane szkody. Odpowiedzialny twórca zagrożenia te powinien odczytywać i artykułować w przestrzeni publicznej. Takie jest bowiem jego powołanie. Każdy pochlebca jest groźniejszy od czytelnego przeciwnika. Miejmy zatem odwagę przedkładać te treści, które nas identyfikują i konsekwentnie przy nich pozostawać. *Littera scripta manet*. Za jakiś czas pojawią się historycy, którzy pochylą się nad nim i odczytają intencje piszącego. Pozostajemy wolni w swoich wyborach, ale za nie ponosimy konsekwencje. Najwyraźniej nie wszyscy chcą o tej prawidłowości pamiętać.

## Moja Ojczyzna

Kto mi powiada, że moja ojczyzna:  
Pola, zieloność, okopy,  
Chaty i kwiaty, i sioła - niech wyzna,  
Że - to jej stopy.

Dziecka - nikt z ramion matki nie odbiera;  
Pacholę - do kolan jej sięga;  
Syn - piersi dorósł i ramię podpiera:  
To - praw mych księga.

Ojczyzna moja nie stąd stawa czołem;  
Ja ciałem zza Eufratu,  
A duchem sponad Chaosu się wzięłem:  
Czynsz płacę światu.

Naród mię żaden nie zbawił ni stworzył;  
Wieczność pamiętam przed wiekiem;  
Klucz Dawidowy usta mi otworzył,  
Rzym nazwał człkiem.

Ojczyzny mojej stopy okrwawione  
Włosami otrzeć na piasku  
Padam: lecz znam jej i twarz, i koronę  
Słońca słońc blasku.

Dziadowie moi nie znali też innej;  
Ja nóg jej ręką tykałem;  
Sandału rzemień nieraz na nich gminny  
Ucałowałem.

Niechże nie uczą mię, gdzie ma ojczyzna,  
Bo pola, sioła, okopy  
I krew, i ciało, i ta jego blizna  
To ślad - lub - stopy.

*Cyprian Kamil Norwid*

# Ku umacnianiu jedności z Rzymem – zaangażowanie misyjne polskich karmelitów bosych (cz. II)

*O. Szczepan T. Praškiewicz*

## Pierwotna obecność i posługa karmelitów bosych na ziemiach ukraińskich

W siedemnastowieczne początki karmelitów bosych we Wschodniej Europie, a następnie w ich posługę w wieku osiemnastym, wpisuje się, jak mogliśmy to zauważyć już wcześniej, szczególna obecność na Ukrainie. Pełniły ją przede wszystkim następujące klasztory, które wskazujemy chronologicznie według roku ich założenia: Lwów (1613), Berdyczów (1630), Kamieniec Podolski (1638), Wiśniowiec (1645), Kupin (1745), Milatyn, (1745), Narodycze (1748). W wyniku przeprowadzonych kasat uległy one likwidacji, tak, że żaden nie doczekał końca XIX w., a wiele nie ujrzało nawet tegoż wieku początków. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości karmelici boscy byli ponownie obecni w Berdyczowie (1918-1926), w Wiśniowcu (1931-1944) i we Lwowie (1932-1945).

## Klasztor we Lwowie

O klasztorze karmelitów bosych we Lwowie pisaliśmy na łamach „Powinności” już kilka lat temu w artykule pt. „Karmelici boscy w Lwim Grodzie” („Powinność”, nr 1(31), luty 2016, s. 10-12). Założony w 1613 r. klasztor ten istniał do 1784 r., kiedy to rząd austriacki eksmitował zeń zakonników, nakazując im przenieść się do klasztoru w Zagórz k. Sanoka. Pierwotny klasztor, zbudowany na lwowskim Krakowskim Przedmieściu był drewniany. Częste wylewy rzeki Pełtwi narażały go na niedogodności, a nadto nie posiadał żadnych fortyfikacji, które broniłyby go przed najazdami wrogów. Dlatego zakonnicy zabiegali o możliwość budowy murowanego klasztoru w obrębie murów miejskich. Gdy się to nie udało, wzniesli murowany klasztor na Przedmieściu Halickim, tuż przy murze miasta, otrzymując, dzięki pomocy króla Władysława IV, pozwolenie na urządzenie w tymże murze furty, którą później nazywano „bosacką”. Ułatwiała ona karmelitom kontakt z miastem, a mieszkańcom przychodzenie do ich kościoła. Zakonnicy przenieśli się do nowego klasztoru 6 września 1642 r. Jednak już w 1648 r. uległ on spaleni w czasie oblężenia przez Chmielnickiego.

Podejmując dzieło jego odbudowy, karmelici boscy zabiegali, by został objęty fortyfikacjami. W 1662 r. sejm warszawski nakazał zarządowi miasta, aby „klasztor ojców karmelitów bosych w fortyfikacją grodu został inkludowany”.

Twierdza klasztorna przetrwała oblężenia tatarskie w 1672 i 1695 r. Inaczej było podczas oblężenia szwedzkiego w 1704 r. Armia Karola XII zdobyła twierdzę i zrabowała klasztor. Po wspomnianej kasacie przez austriackiego zaborcę klasztor przechodził z rąk do rąk. Obecnie, obsługiwany przez studentów, służy jako cerkiew lwowskim wiernym obrządku greko-katolickiego.



Wnętrze kościoła pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny we Lwowie, karmelitów bosych

Karmelici boscy klasztoru lwowskiego znacząco przyczynili się do zjednoczenia miejscowych Ormian z Rzymem, do czego bardzo zachęcał ich nuncjusz apostolski z Warszawy Antonio Santa Croce. Wydarzeniem wielkiej wagi w dziejach klasztoru lwowskiego, był fakt, że właśnie w nim 24 października 1630 r., Mikołaj Torosowicz, biskup ormiański, w obecności księży ormiańskich A. Serepkowicza i H. Haczyszowicza, mnicha Zozyma i kleryka St. Jako-

bowicza, w obecności karmelitańskiej wspólnoty zakonnej, złożył na ręce prowincjała, o. Michała od Zwiastowania, trydenckie wyznanie wiary, przystępując wraz ze swoimi wiernymi do Kościoła katolickiego. Wkrótce Stolica Apostolska mianowała go arcybiskupem lwowskim obrządku ormiańskiego, którym był do śmierci w 1687 r.

### Sanktuarium w Berdyczowie

Kościół i klasztor karmelitów bosych w Berdyczowie, pełniący od XVIII w. rolę centralnego sanktuarium maryjnego na Ukrainie, został ufundowany przez Janusza Tyszkiewicza, wojewodę kijowskiego w latach 1630-1642. Karmelici bosci intensywnie pracowali w tym klasztorze aż do jego kasaty w 1866 r. Ostatni karmelita, o. Bartłomiej Brydycki, administrator kościoła, zmarł w 1887 r.

Historia i działalność klasztoru została szczegółowo opisana przez śp. o. prof. Benignusa J. Wanata w wielu monografiach i artykułach, także w języku ukraińskim. Nie sposób przekazać jej w detalach w naszym studium, dlatego ograniczamy się do wskazania jedynie zasadniczych jej wątków, głównie w kluczu ekumenicznym, co cechowało pierwsze pokolenia karmelitów bosych także na Ukrainie, jak to sygnalizowaliśmy już wcześniej. Otóż będąc znanym na całej Ukrainie sanktuarium maryjnym, wychodziło ono z ofertą duszpasterską dla wszystkich wierzących, o czym świadczy chociażby niedzielny porządek nabożeństw. Już o 6.00 rano były śpiewane pieśni przez „diaczków”, po czym miała miejsce „Msza św. ruska (...) śpiewana na głosy przez tychże *diaczków*”. Nadto w dni powszednie przez cały rok, obok nabożeństw w obrządku łacińskim, była też „Msza św. ruska śpiewana”, czyli sprawowana w obrządku bizantyjskim. Nadto w przyklasztornej szkole kształcili się uczniowie nie tylko z rodziców obrządku rzymsko-katolickiego i greko-katolickiego, ale także z rodzin prawosławnych, a nawet żydowskich. Również drukarnia klasztorna wydawała pozycje w języku polskim i „ruskim”, wśród których odnotujmy listy pasterskie biskupów greko-katolickich: Felicjana Wołodkowicza (1697-1778), ordynariusza włodzimiersko-brzeskiego, Jazona Junoszy Smogorzewskiego (1715-1778), metropolity Kijowskiego czy Leona Szeptyckiego (1714-1778), biskupa lwowskiego. Powodzeniem cieszyły się też kalendarze berdyczowskie: polski, ruski, polityczny i gospodarski, wydawane tak według kalendarza gregoriańskiego, jak i juliańskiego.

Odnotujemy jeszcze fakt, że w połowie wieku XVII powstała wokół klasztoru forteca

berdyczowska, która była ważnym punktem strategicznym w obronie mieszkańców Berdyczowa i okolicznych miejscowości przed najazdami wrogów.

### Klasztor w Kamieńcu Podolskim

W działalność misyjną i ekumeniczną włączył się także klasztor karmelitów bosych w Kamieńcu Podolskim, który istniał w latach 1638-1866. Przywołał nam ją – podobnie jak i w odniesieniu do klasztoru berdyczowskiego – o. prof. Benignus J. Wanat. Klasztor, budowany dwukrotnie, bo pierwszy został zrównany z ziemią przez Turków, oprócz duszpasterstwa parafialnego, zaangażował się także w akcję wykupu niewolników z rąk Tatarów i Turków, za co karmelici bosci byli bardzo pozytywnie postrzegani przez mieszkańców miasta i wiosek przynależących do karmelitańskiej parafii (były to: Boryszkowiec, Humińce, Kołubajówce, Muszka Boryszkowiecka, Olanówka, Słobódka Kulczyjowiecka, Suprynkowice), bez względu na ich wyznanie. Fakty te, na posiedzeniu Sejmiku Ziemi Krakowskiej w Proszowicach (1652), potwierdziło kilku szlachciców, że zostali wykupieni z niewoli tureckiej przez o. Hilarego, karmelitę bosego z Kamieńca Podolskiego. Rok później z prośbą o pomoc w wykupie niewolników zwracał się do o. Hilarego arcybiskup gnieźnieński Andrzej Leszczyński. Karmelici bosci zasłynęli w Kamieńcu jako dobrzy spowiednicy i kierownicy duchowni. Pod wpływem ich kazań wiele osób odstąpiło od schizmy i przeszło do Kościoła katolickiego.

Po kasacie klasztoru kościół zamieniono na katedrę prawosławną, klasztor zaś na archiwum miejskie i kasę gubernialną. Obiekt nie doczekał jednak naszych czasów. W latach trzydziestych ub. wieku został zniszczony przez władzę komunistyczną.

### Klasztor w Wiśniowcu

Porównywalną do berdyczowskiej, jakkolwiek nie mającą tak wielkich rozmiarów, jest działalność karmelitów bosych klasztoru wiśniowieckiego, ostatniego założonego na Ukrainie w XVII wieku (1645). Jego fundatorem był słynny Jeremi Korybut Wiśniowiecki (1612-1651). On sam – fundator, wytyczył jako cel klasztoru „pracę misyjną nad nawróceniem dysydentów”. Karmelici bosci w Wiśniowcu czynili to nie tylko przez pracę ściśle duszpasterską, ale także poprzez zaangażowanie na polu społecznym, szerząc kulturę i oświatę przez prowadzoną przez siebie szkołę i bibliotekę, a nadto służąc najbiedniejszym, otwierając dla nich szpital. Wśród uczniów szkoły, podobnie jak to

miało miejsce w Berdyczowie, były dzieci nie tylko prowadzonej przez zakonników parafii, ale także z rodzin greko-katolickich i prawosławnych. Uczono, owszem łaciny, ale także gramatyki polskiej i rosyjskiej, a nawet niemieckiej. Uczniowie zdobywali wiedzę z matematyki, geografii, moralności i katechizmu. Z biblioteki klasztornej, w której zgromadzono 1327 tomów z bibliistyki i patrologii, teologii moralnej, historii Kościoła i historii powszechnej, kaznodziejstwa, prawa i filozofii, retoryki i poezji, korzystali także duchowni miasta i okolicy. W klasztornym szpitalu, będącym raczej domem dla opuszczonych starców, przebywało zawsze kilkanaście osób i cieszył się on tak dobrą opinią, że z ofiarami na jego utrzymanie spieszyła nawet miejscowa synagoga.



Nieistniejący już klasztor karmelitów bosych w Wiśniowcu (aktualnie w ruinie), kościół pw. Św. Michała Archanioła.

Klasztor został skasowany ukazem carskim w 1832 r., a jego wspólnota przeniosła się do Berdyczowa. Obiekt sakralny został przejęty przez prawosławnych. W kwietniu 1863 r. zniszczył go pożar.

### **Klasztory powstałe w XVIII wieku w Kupinie, Milatynie i Narodyczach**

Gwoli uczciwości należy odnotować istnienie, acz krótkie, jeszcze trzech ukraińskich klasztorów karmelitów bosych, które założono w połowie wieku XVIII. Pierwszy z nich istniał w latach 1745-1832 w Kupinie k. Gródka. Zakonnicy prowadzili tam duszpasterstwo parafialne i opiekowali się szkołą.

Z kolei pokamedulski klasztor w Milatynie k. Lwowa karmelici bosci objęli w roku 1745 r. i pracowali w nim do roku 1788. Ciekawostką jest fakt, że w celu uniknięcia przejęcia przez rząd austriacki majątku klasztornego, jakie w odniesieniu do zakonów kontemplacyjnych zadekretował w 1782 r. cesarz Józef II, karmelici bosci sprzedającą uwłaszczyli w Milatynie chłopów.

W końcu klasztor w Narodyczach na Wołyniu, założony w 1748 r., zamknięto już w roku 1763. Klasztor był filią klasztoru berdyczowskiego. Prowadzono przy nim duszpasterstwo parafialne. W styczniu 1755 r. w pożarze drewnianego kościoła klasztornego poniósł śmierć o. Redempt Szewczyński od św. Mateusza (ur. 1718). Kościół wkrótce odbudowano, karmelici bosci opuścili jednak Narodycze, odstępując obiekt augustianom.

## **Kult Błogosławionego Księdza Zygmunta Pisarskiego (cz. II)**

*Ks. Henryk Kapica*

**M**y kapłani, będący tutaj duszpaste-rzami w Krasnymstawie i okolicy, niejako z racji swojego powołania, staramy się szerzyć kult naszego Błogosławionego, ale niezwykle pociesającym jest fakt, że wierni naszych parafii modlą się do Błogosławionego Księdza Zygmunta, odwiedzają jego relikwie w Gdeszynie, o nim opowiadają i wierzą w Jego wstawiennictwo u Boga. Co więcej, powstała grupa liderów kultu Błogosławionego wśród ludzi świeckich i szanowanych w naszej społeczności. Pragnę w wielkim skrócie o nich opowiedzieć. Już wcześniej wspomniałem o kierownik

Dziennego Domu Pomocy Społecznej pani Bożennie Pachli, która w ostatnich latach swojej pracy była kierowniczką Środowiskowego Domu Samopomocy.

Pani Bożenna co roku organizowała pielgrzymkę do Gdeszyna, w której uczestniczyli pensjonariusze DDPS, ich rodziny i wierni naszego miasta. Oprócz modlitw przy grobie Męczennika, Drogi Krzyżowej po drodze, którą przemierzał Ksiądz Zygmunt do krzyża upamiętniającego Jego śmierć, uczestnicy brali udział we Mszy św., którą miałem możliwość bardzo często sprawować i głosić Słowo Boże. W tej Mszy św. uczestnicy, a zwłaszcza pensjonariusze Dziennego i Środowiskowego Domu Samopomocy brali bardzo żywy udział, wcześniej

przygotowując liturgię, śpiewy, czytania i recytacje różnych tekstów o Błogosławionym. Szczególnie wzruszająca była pielgrzymka w czerwcu 2017 roku do wszystkich parafii, gdzie pracował Błogosławiony. Byliśmy w Modliborzycach, Soli, Zamchu, Trzęsinach, Perespie i Gdeszynie. W pielgrzymce brał udział siostrzeniec Błogosławionego (generał, pilsudczyk) Pan Jerzy Cichocki. Pielgrzymka spotkała się z mieszkańcami parafii, którzy uczestniczyli we Mszy św. i wysłuchali grupy artystycznej ŚDS „Perły Jana Pawła II”, która zaprezentowała program słowno-muzyczny o życiu swojego patrona. Wierni też chętnie nabywali książkę o błogosławionym księdzu Pisarskim napisaną przez autora niniejszego artykułu.



Ołtarz bł. ks. Z. Pisarskiego w kościele pw. Św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie, fot. ks. H. Kapica.

Pani Bożenna Pachla współpracowała z wieloma kapłanami, zapatrzona w piękno duchowe naszego Błogosławionego, z proboszczami naszych trzech parafii, z ks. Ryszardem Ostaszem, dawnym proboszczem Gdeszyna i obecnym księdzem Mariuszem Rybickim, z ks. Zbigniewem Kulikiem, z postulatorem procesu beatyfikacyjnego 108 męczenników ostatniej wojny ks. prof. Tomaszem Kaczmarkiem i postulatorem procesu beatyfikacyjnego naszych męczenników ks. Józefem Maciągiem. Zapraszała ich do naszego miasta na różne wydarzenia, konferencje i uroczystości związane ze czcią

naszego Błogosławionego. Jednym z największych wydarzeń, jakie miały miejsce z inicjatywy pani Bożenny Pachli, było nadanie imienia błogosławionego księdza Zygmunta Pisarskiego Środowiskowemu Domowi Samopomocy w Krasnymstawie. Na jej prośbę, skierowaną do Pani Burmistrz Hanny Mazurkiewicz i do Samorządu Miasta, otrzymała pozytywną zgodę wszystkich radnych Rady Miasta. Wówczas zwróciłem się do księdza arcybiskupa Stanisława Budzika o zgodę na nadanie imienia Błogosławionego Księdza Zygmunta Pisarskiego Środowiskowemu Domowi Samopomocy. Ksiądz Arcybiskup wyraził taką zgodę i 26 kwietnia 2017 roku przeżywaliśmy uroczystość nadania Imienia Błogosławionego Księdza Zygmunta powyższej instytucji. Uroczystość miała trzy części. Najpierw uroczysta Msza św. koncelebrowana przez wielu kapłanów pod przewodnictwem miejscowego księdza dziekana, który pod jej koniec poświęcił obraz Błogosławionego. Druga część miała miejsce przy ŚDS, gdzie odsłonięto specjalną tablicę dedykacyjną i zainstalowano obraz Patrona wewnątrz budynku, zaś trzecia część uroczystości miała miejsce w Krasnostawskim Domu Kultury. Tutaj były konferencje i świadectwa związane z osobą Błogosławionego oraz część artystyczna. Uroczystość zgromadziła mieszkańców miasta i wielu gości, włącznie z Panią poseł Teresą Hałas, przedstawicielami województwa, władzami powiatu i miasta.

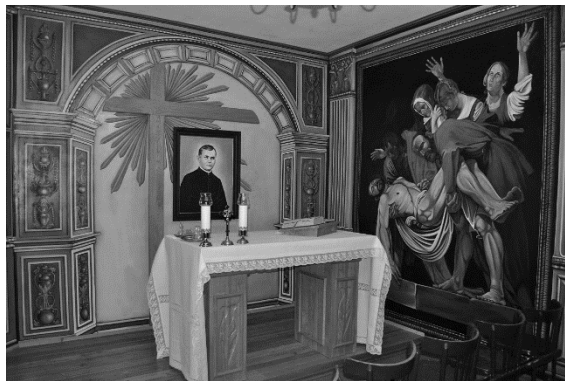
Drugą osobą w społeczności naszego miasta, która pięknie zapisała się w dziele upowszechniania kultu naszego Błogosławionego Księdza Zygmunta, jest lekarz medycyny dr Leszek Janeczek, niezwykle aktywny regionalista, który zebrał bardzo wiele świadectw o naszym Błogosławionym z terenu naszego miasta, od rodziny, ze wszystkich miejscowości, gdzie duszpasterzował ksiądz Pisarski, a szczególnie z Gdeszyna. Wiedzę tę wykorzystuje od lat wygłaszając konferencje na temat naszego Błogosławionego, zarówno w społeczności Krasnostawu, w kościołach, w Krasnostawskim Domu Kultury, w ŚDS jak i w różnych innych miejscach. 19 lutego 2018 r., z racji 75. rocznicy śmierci księdza Pisarskiego, miały miejsce uroczystości w Krasnostawskim Domu Kultury. Podczas nich odbyła się promocja książki o naszym Błogosławionym, napisana przez autora niniejszego artykułu. Moderatorem tego wydarzenia i dyskusji był właśnie dr Leszek Janeczek.

Trzecia osoba, której działalność w poszerzaniu kultu Błogosławionego Księdza Zygmunta jest niezwykle cenna i bogata, to pan Zbi-

gniew Atras. Również regionalista i autor artykułów o naszym Błogosławionym. Jest założycielem małego, na razie, zrzeszenia „Ku Dobru” inicjującego wiele przedsięwzięć, mających na celu upowszechnianie pamięci o naszym Kapłanie Męczenniku. Dzięki niemu i redakcji „Nestora”, przy wsparciu Rady Miasta, ogłoszono rok 2014 „Rokiem Błogosławionego Księdza Zygmunta Pisarskiego”, poświęcając wiele miejsca w tym piśmie naszemu Rodakowi, bowiem w tym roku obchodziliśmy piętnastolecie Jego beatyfikacji.

W czerwcu tego roku były uroczystości piętnastolecia w naszej świątyni Św. Franciszka Ksawerego, a potem w Krasnostawskim Domu Kultury, wysłuchaliśmy kilku konferencji i koncertu fortepianowego profesora Mariusza Dubaja. Z inicjatywy nieformalnej grupy w składzie: Zbigniew Atras, doktor Leszek Janeczek, Bożenna Pachla i ks. Zbigniew Kulik, powstał pomysł stworzenia szlaku „Droga Życia Błogosławionego ks. Zygmunta Pisarskiego”. Grupa złożyła do Krasnostawskiego Domu Kultury wniosek konkursowy na inicjatywę kulturalną

w ramach projektu „Kultura z Wami”, o dofinansowanie projektu pt. „Upamiętnienie miejsc związanych z życiem Błogosławionego ks. Zygmunta Pisarskiego”. Otrzymana dotacja uskuteczniła pomysł i dała początek wielu uroczystościom związanym z otwieraniem szlaku w poszczególnych dwudziestu miejscach związanych z naszym świętym Krajanem zarówno w Krasnymstawie jak i w parafiach, gdzie Ksiądz Zygmunt pracował.



Kaplica w Areszcie Śledczym w Krasnymstawie  
fot. ks. H. Kapica

## W obliczu Piłata

w obliczu Piłata  
i Sanhedrynu  
w pozornej niemocy  
i bezsilności

w wizji cierpienia  
i śmierci na krzyżu  
mówisz żeś Królem  
i Synem Bożym

nikt jednak prawdy  
tej przyjąć nie chce  
zbyt drogo mogłaby  
kosztować wielu

a jednak cenę  
największą za Miłość  
płacisz Ty Sam  
mój Zbawicielu

*S. Maria Barbara Handerska CSSH*

## Korzenie rodzinne Matki św. Jana Pawła II (cz. II)

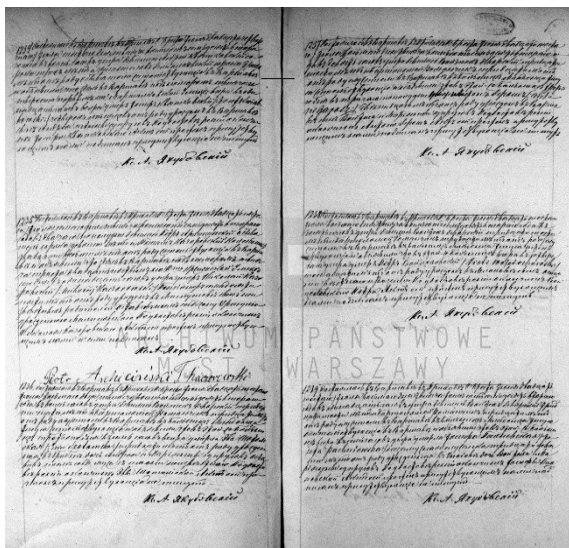
*Andrzej W. Kaczorowski*

Z dotychczasowych badań wynika niezbicie, że ascendenci Emilii Kaczorowskiej pochodzili z mazowieckiego Magnuszewa, miasteczka rolniczego, które w XVIII w.

należało do Zamoyskich. W 1776 r. właściciele wystarali się o odzyskanie praw miejskich (utrąconych przez Magnuszew dwa wieki wcześniej), a w 1787 r. ufundowali kościół parafialny św. Jana Chrzciciela. Jak pisze Milena Kindziuk, autorka biografii rodziców św. Jana Pawła II, w archiwum parafialnym nie można sprawdzić ksiąg chrzcielnych, które „podobno kiedyś zo-

stały pożyczone w ramach poszukiwań nad genealogią rodu Papieża i najprawdopodobniej zaginęły”.

Niektóre dokumenty znajdują się jednak w Archiwum Państwowym w Radomiu. Najdawniejszy zapis to akt zgonu pradziada matki Papieża. Jan Kaczorowski, „lat osiemdziesiąt sześć mający, mieszczanin, mąż Ewy”, zmarł w 1827 r. w Magnuszewie. Trzy lata później w wieku siedemdziesięciu lat zmarła tam jego żona Ewa z Adamkiewiczów, córka Krystyny (1727-1817). I to właściwie wszystko, co wiemy o najstarszych przodkach Papieża ze strony jego matki.



Akt zgonu Mikołaja Kaczorowskiego z 1827 r.,  
pradziada przyszłego papieża,  
Arch. Państw. M. St. Warszawy

Cytowana wyżej biografistka wyraża rozczarowanie, że nazwisko Kaczorowski nie pojawia się dzisiaj w Magnuszewie. Mimo to nie jest wcale wykluczone, że wciąż mieszkają tam potomkowie tej rodziny, aczkolwiek nie mają świadomości swego pochodzenia. Wprawdzie dwóch synów Jana i Ewy Kaczorowskich opuściło Magnuszew – Mikołaj, pradziadek Karola Wojtyły, oraz Tomasz, jednak dwoje dzieci tam pozostało. Paweł (1797-1862), który zgłaszał zgon swoich rodziców, był nawet miejskim ławnikiem; dwukrotnie żonaty, ale dzieci prawdopodobnie mu się nie uchowaly. W Magnuszewie natomiast aż do II wojny światowej żyli potomkowie Marianny Kaczorowskiej (ur. 1805), jedynej córki Jana i Ewy, zamężnej za Florianem Leszczyńskim. Z kolei ich córki po zamążpójściach również zmieniały nazwiska (Marcjanna Orłowska, Anna Wójcik), podobnie jak w kolejnych pokoleniach ich dzieci. W 1940 r. zmarła w Magnuszewie Klara Kobus de demo Orłowska, wnuczka Marianny; jej córka Janina wydała się w 1918 r. za Maksymiliana Kowalskiego. I może

właśnie żyjący współcześnie magnuszewscy Kowalscy czy Wójcikowie są krewnymi Karola Wojtyły.

Mikołaj Kaczorowski – pradziad Jana Pawła II urodził się w Magnuszewie zapewne w 1799 r. lub nieco wcześniej (brak metryki chrztu uniemożliwia dokładne określenie daty). Głównym zajęciem bezrolnej rodziny było rzemiosło bądź służba u Zamoyskich. Mikołaj służył ponad trzydzieści lat jako fornał, stajenny i stangret hrabiego Andrzeja Artura Zamoyskiego (1800-1874), zajmując się głównie końmi i powozami. Być może, zaczynał jeszcze w Magnuszewie, gdzie właściciele miasteczka mieli stadninę oraz zajazd ze stajniami na tzw. podmiany dla koni; budynek zachował się do obecnych czasów (po wojnie mieściła się w nim szkoła podstawowa).

Jeszcze przed śmiercią ojca Mikołaj trafił do położonych po drugiej stronie Wisły Maciejowic, należących również do Ordynacji Zamojskiej, i w tym mieście w 1826 r. ożenił się z miejscową panną Franciszką Kurzawą. Tutaj też w następnym roku urodził się ich pierworodny syn Antoni (pradziad Andrzeja Skrzetuskiego). Kilka lat później Kaczorowski otrzymał zatrudnienie znacznie dalej, bo w folwarku Michalów sąsiadującym z zespołem pałacowym Zamoyskich w Klemensowie pod Szczebrzeszynie. W Michalowie przyszła na świat trójka kolejnych dzieci Mikołaja z Franciszką, która już w 1841 r. tam zmarła.

Wdowiec w 1842 r. ożenił się powtórnie, biorąc ślub w parafii św. Mikołaja w Szczebrzeszynie z Urszulą Malinowską, lat 24, urodzoną w Komaszycach w parafii Chodel. Jej rodzice Jan Malinowski, karbowy, i Agata Migora, oboje zamieszkali w Godowie, pobrali się w 1815 r. w Chodlu. Ojciec (ur. 1779, syn Jakuba i Agnieszki) pochodził z „kraju rosyjskiego” – z miejscowości Ostainy/Osiny? (zapis niewyraźny) pod Cudnowem na Żytomierszczyźnie. To jedyny – geograficzno-polityczny – związek rodziny matki Papieża z Ukrainą, do której te tereny obecnie należą; pierwotnie znajdowały się w granicach I Rzeczypospolitej, a po II rozbiórce zostały wcielone do Rosji. Zamieszkiwała je ludność mieszana pod względem narodowościowym i wyznaniowym, nie ma jednak żadnych danych na temat innego niż polskie pochodzenia Jana Malinowskiego, włodarza wyznania rzymskokatolickiego. Nie wiadomo zresztą, czy Malinowscy mieli rzeczywiście korzenie kresowe, bowiem nazwisko to występuje również w chodelskich aktach parafialnych w XVIII wieku.

Z drugiego małżeństwa Mikołaj Kaczorowski miał siedmioro dzieci. Z dokumentów poświadczonych przez administratorów parafii zgodnie wynika, że Mikołaj nie umiał pisać, zdaniem jednak niektórych biografów akta wtórne spisywane były przez proboszczów w sposób uproszczony. Jeśli tak się działo, to z pewnością postępowano wbrew obowiązującym przepisom, narażając się na kary. Odnaleziona korespondencja Mikołaja z pracodawcą z późniejszego okresu może zaś świadczyć, że albo zdołał się on wyedukować podczas służby u światłego hrabiego, albo korzystał z czyjeś pomocy. W każdym razie pełnił on swoje obowiązki nie tylko w Michalowie, bowiem w 1854 r. został umieszczony w spisie mieszkańców Warszawy jako lokator Pałacu Zamoyskich przy Nowym Świecie.

Warto przypomnieć, że Andrzej Zamoyski był w 1858 r. fundatorem słynnej rzeźby „*Sursum corda*” – Chrystusa dźwigającego krzyż przed warszawskim kościołem Świętego Krzyża. Podczas Powstania Styczniowego to właśnie z Pałacu Zamoyskich Rosjanie wyrzucili na bruk fortepian Chopina, co w swym wierszu utrwalił Norwid. Hrabia Andrzej – czołowy przedstawiciel pracy organicznej w zaborze rosyjskim – został zmuszony do opuszczenia Królestwa Polskiego. Gdy zmarł w 1874 r. w Krakowie, władze carskie nie dopuściły do pogrzebu w Warszawie.

Mikołaj Kaczorowski jako tzw. gracialista, czyli emeryt, bez powodzenia zabiegał u zarządcy dóbr Zamoyskich o dom, kawałek ornej ziemi i łąki na starość. Dostał jeszcze posadę gajowego, był szynkarzem w Michalowie i gumniennym na folwarku w Zawadzie. Ostatnie lata spędził w Warszawie u brata Tomasza. Zmarł w 1872 r. w parafii Św. Krzyża, akt zgonu został wypisany cyrylicą, ponieważ rosyjski był językiem urzędowym dla wszystkich akt parafialnych (od 1865 r.). Pochowano go na Powązkach, a grób rodzinny zachował się w dobrym stanie. Wdowa, która po śmierci męża otrzymała od jego chlebodawcy wsparcie finansowe na utrzymanie swoje i trójki najmłodszych dzieci, zmarła rok później; nie wiadomo, czy spoczęła przy Mikołaju (brak inskrypcji nagrobnej). Syn Stanisław, tamże pochowany, pracował u Zamoyskich jako kucharz. Brak informacji, czy jacyś potomkowie tych Kaczorowskich pozostali jeszcze w Warszawie. Obecnie w stolicy mieszka około ośmiuset osób o tym nazwisku.



Grób Mikołaja Kaczorowskiego na Cmentarzu Powązkowskim (zm. 1872), pradziad Karola Wojtyły  
Fot. Urząd M. St. Warszawy

Najmłodszym synem Mikołaja był Kazimierz (ur. 1865 w Zawadzie). Przyznam, że ze względu na zbieżność imienia i prawdopodobieństwo rocznika przez pewien czas przypuszczałem, że może to mój domniemany pradziadek, którego bliższych danych nie znałem. Gdy wreszcie udało mi się do nich dotrzeć (niedługo przed kanonizacją Jana Pawła II), okazało się, że mój pradziad Kazimierz Kaczorowski urodził się w 1863 r. w Budach Michalowskich w parafii Kaski na Mazowszu. O tym, jak wyglądały wówczas te okolice i ich mieszkańcy, najlepiej obrazują pejzaże Józefa Chełmońskiego, który osiadł i zmarł w tych stronach. Rodzina Kaczorowskich gospodarzyła tutaj od XVIII w., a metryka chrztu najstarszego przodka Wawrzyńca została spisana po łacinie w 1754 r. Niektórzy potomkowie pozostali na ojczystej ziemi jako rolnicy do dzisiaj, natomiast moja część rodziny ponad sto lat temu ją opuściła, szukając chleba w Warszawie. Tak więc nie jestem „kuzynem Papieża”, aczkolwiek splendor wspólnego nazwiska antenatów zobowiązuje.

# Naturalne sposoby zapobiegania zawałom serca i udarom mózgu

*Jan Fiedurek*

**W**miarę starzenia się organizmu ryzyko występowania udaru stale rośnie. Istnieje wiele dowodów świadczących, że dieta może wpływać na częstość i ciężkość udarów. Około 80% wszystkich udarów w USA to zatory i zakrzepy w naczyniach mózgowych. Pozostałe udary to wylewy, czyli udary krwotoczne, na skutek pęknięcia naczynia mózgowego.

Dotychczas kardiolodzy uważali, że jedynie zwężenie tętnic przez blaszki miażdżycowe powodowało ataki serca, wyzwalając napady arytmii. Obecnie powszechnie sądzi się, że bezpośrednią przyczyną zawałów serca, podobnie jak udarów mózgu, w 80-90% są zmiany zakrzepowo-zatorowe. Na zdolność tworzenia zakrzepów i zatorów znaczny wpływ ma kilka czynników, w tym zależnych od diety. Jednym z nich jest zdolność płytek krwi do agregacji, czyli zlepiania się, co może sprzyjać tworzeniu się skrzepin. Innym czynnikiem jest fibrynogen, białko z którego powstaje skrzep. Jego wysoki poziom we krwi jest znakiem większej skłonności do zawałów serca i udarów mózgu. Wysoki poziom fibrynogenu lub zbyt duża liczba płytek krwi wymagają bezwzględnie diagnostyki i leczenia w ośrodkach specjalistycznych. Korzystne w zapobieganiu udarom są zatem pokarmy, które pomagają zmniejszyć zagrożenia zakrzepami i zatorami. Nawet jedna porcja właściwego pokarmu dodana do codziennej diety może zmniejszyć zagrożenie zgonem z powodu udaru o 40-60%.

Spożywanie dużych porcji warzyw i owoców chroni przed dwoma głównymi rodzajami udarów: niedokrwiennym (najczęstszy typ, spowodowany zablokowaniem tętnicy doprowadzającej krew do mózgu) i krwotocznym (spowodowany nagłym pęknięciem naczynia krwionośnego w mózgu i wylewem krwi). Badania wykazały, że jedzenie owoców i warzyw w większej ilości niż zalecane pięć porcji dziennie (przy założeniu, że 1 porcja to pół szklanki) może zmniejszać ryzyko udaru o 26%. Szczególnie korzystne są przetwory z pomidorów, zawierają karotenoid zwany likopenem, który stanowi silny przeciwutleniacz mający zdolność obniżania ryzyka udaru. Dobrą ochronę dają także białe owoce, np. gruszki i jabłka. Jak

ważne jest utrzymywanie we krwi odpowiedniego poziomu beta-karotenu i innych składowych witaminy A, wykazały badania, w których analizowano krew 80 chorych w pierwszej dobie po udarze mózgu. Stwierdzono, że pacjenci z wysokim poziomem witaminy A (w tym beta-karotenu) mieli większe szanse przeżycia, mniejsze ubytki neurologiczne i łatwiej powracali do zdrowia. Badacze uważają, że wysoka zawartość witaminy A we krwi może spowalniać proces obumierania komórek na różnych jego etapach, a nawet mu zapobiegać, zmniejszając obszar uszkodzenia tkanki mózgowej i ryzyko śmierci. W innych badaniach na Uniwersytecie w Harvardzie wykazano, że zjadając marchewkę co najmniej pięć razy w tygodniu możemy zmniejszyć ryzyko udaru mózgu o 68%. Doświadczenie to wykonano na grupie liczącej prawie 90 tys. pielęgniarek w ciągu 8 lat. Działanie ochronne marchewki i szpinaku wynika z zawartego w nich beta-karotenu i jego aktywności antyoksydacyjnej.

Osoby spożywające przynajmniej jeden produkt pełnoziarnisty dziennie zmniejszają ryzyko udaru o ponad jedną trzecią w porównaniu z tymi, które ich nie jedzą. Do produktów tych zaliczamy m.in. chleb pełnoziarnisty, brązowy ryż, owies i grykę. Znacząco obniżyć ciśnienie oraz ryzyko udaru może spożywanie dziennie 6,3 g bogatej w polifenole ciemnej czekolady.

Ze wszystkich rodzajów pożywienia zapobiegającego udarom, ryby są najbardziej korzystne z uwagi na zdrowe dla serca, bogate w kwasy tłuszczowe omega-3. Konsumpcja tłuszczu rybiego hamuje działanie tromboksanu, który umożliwia zachowanie prawidłowego kształtu płytek krwi, przez co nie mogą one zlepiać się ani tworzyć skrzepin zatykających naczynia.

Dobre tłuszcze zapewnia organizmowi także codzienna konsumpcja kilku orzechów włoskich, podobnie jak siemię lniane, soja i olej rzepakowy, które są doskonałym źródłem niezbędnego kwasu alfa-linolenowego (ALA). Stwierdzono, że na każde 0,13% zwiększonej zawartości kwasu ALA we krwi, ryzyko udaru spada o 37%.

Na uwagę zasługują suplementy z witaminami z grupy B, które redukują zawartość homocysteiny we krwi - aminokwasu odpowiedzialnego w dużej mierze za występowanie udarów. Badania wykazały, że przyjmowanie

nawet niewielkich ilości suplementów witamin B przez 6 tygodni może znacząco obniżyć poziom homocysteiny. Okazało się, że suplementy kwasu foliowego zmniejszają ryzyko udaru o 18%. Sugerowane dzienne dawki to: 1 mg L-metylofolianu; 10 mg B<sub>6</sub>; 400 mcg B<sub>12</sub>.

Również niedobory witaminy C i D mogą skutkować chorobami serca oraz udarem mózgu. Najlepszym sposobem na zapewnienie sobie odpowiedniej dawki witaminy D jest codzienne wystawianie skóry na działanie promieni słonecznych. Można też przyjmować suplementy zawierające 600-1000 j.m. witaminy D<sub>3</sub>.



Ważną rolę w profilaktyce udaru mózgu odgrywa potas. Stwierdzono zmniejszenie o około 40% ryzyka udaru mózgu, włączając do posiłków pokarmy bogate w ten pierwiastek (400 mg). Pomagają one obniżyć ciśnienie krwi, ale też mogą działać bezpośrednio na naczynia mózgowe, utrzymując ich elastyczność i zmniejszając podatność na uszkodzenia. Zaleca się natomiast unikanie spożywania nadmiaru soli, która oprócz podwyższania ciśnienia krwi, może uszkadzać tkankę mózgową, powodując mikroudar. Ma to szczególne znaczenie dla dwóch grup szczególnie wrażliwych na nadmiar soli w diecie – osób po 65 roku życia i Murzynów.

Od dawna wiadomo, że czosnek jest bardzo dobrym środkiem na serce, rozrzedza bowiem krew i w ten sposób zapobiega powstawaniu skrzepów. Wyizolowano składnik czosnku określany jako ajoen, który posiada działanie przeciwzakrzepowe, podobne do aspiryny. Dodatkową jego zaletą jest działanie blokujące zlepianie się płytek krwi. Badacze z Uniwersytetu Waszyngtona wykryli w czosnku trzy dodatkowe składniki przeciwzakrzepowe, w tym adenozynę. Zaleca się regularnie wzbogacać posiłek o 1-2 ząbki czosnku (surowe lub gotowane). Podobne działanie do czosnku ma cebula, którą zaleca się pacjentom z chorobą wieńcową. Posiada ona podwójne działanie; zapobieganie zlepianiu się płytek krwi i ułatwianie rozpuszczania

skrzepów. Na uwagę zasługuje fakt, iż wykazuje ona wysoką aktywność w przeciwdziałaniu szkodliwemu wpływowi spożywanych tłuszczów zwierzęcych.

Korzystnie na rozrzedzenie krwi wpływa miłorząb (*Ginkgo biloba*). Pojedyncza przyjęta doustnie dawka 600 mg wyciągu z liścia tej rośliny znacząco redukuje agregację trombocytów (krzepnięcie krwi), chociaż mniejsze dawki (120-240 mg dziennie) mogą być tak samo skuteczne. Również imbir może okazać się pomocny. Jedzenie surowego korzenia imbiru przez tydzień przyniosło spadek zawartości powodującego skrzepy tromboksanu we krwi o 37%. Sugerowane dzienne dawki: 800 mg czosnku w proszku; 120-240 mg *Ginkgo biloba*; 5 g surowego imbiru.

Również wiele przypraw posiada właściwości przeciwkrzepliwe. Najsilniej działają goździki, imbir, kminek i kurkuma. Goździki działają silniej od aspiryny. Głównym ich składnikiem czynnym jest prawdopodobnie eugenol, który także ochrania strukturę płytek już zlepionych. Wszystkie te przyprawy obniżają produkcję tromboksanu, powodującym zlepianie się płytek krwi. Z kolei czynnikiem składnikiem imbiru jest gingerol przypominający pod względem struktury chemicznej aspirynę.

Niewielka ilość czerwonego wina może zmniejszyć lepkość krwi, przeciwdziałając tworzeniu się zakrzepów. Głównym czynnikiem przeciwkrzepliwym w winie jest resweratrol, substancja zawarta w skórce czerwonych winogronach.

Udowodniono również korzystny wpływ herbaty na stan naczyń krwionośnych, wpływając na czynniki krzepnięcia krwi. Składniki herbaty mogą zapobiec aktywacji i zlepianiu się płytek, zwiększyć zdolność do rozpuszczania skrzepów i zmniejszyć odkładanie się cholesterolu w ścianach tętnic, przez co chronić naczynia przed uszkodzeniem. Ten korzystny wpływ herbata zawdzięcza m.in. obecności w niej katechin (związki polifenolowe zaliczane do flawanoli). Najbardziej znanym ich źródłem są herbaty (zielona, czarna, owocowa itp.). Występują one także m.in. w: kakao (czekoladzie), czerwonym winie, owocach (truskawki, jabłka, wiśnie, brzoskwinie, śliwki) i warzywach (gł. rośliny strączkowe).

Najlepszym sposobem na wyeliminowanie czynników prowadzących do udarów mózgu jest uniknięcie: wysokiego ciśnienia, siedzącego trybu życia czy schorzeń układu krążenia. Stres jest jednym z głównych czynników przyczyniających się do powstawania udarów i nadciśnienia, dlatego należy się odstresowywać stosując

medytację, jogę albo qigong, starożytną chińską sztukę ćwiczeń pozwalających zapanować nad organizmem, która w udowodniony sposób obniża ciśnienie i ogromnie zmniejsza ryzyko udaru. Qigong skupia się na uspokojeniu umysłu, zrelaksowaniu ciała i swobodnym, regularnym oddechu.

Obecnie istnieją już niezbita dowody na związek między stanem zdrowia jamy ustnej i układu krwionośnego. Poważne choroby dziąseł mogą nawet podwoić ryzyko udaru. Eksperci przekonują, że przewlekłe stany zapalne przyzębia prawie dwukrotnie zwieszają ryzyko zawału i udaru. Warto zatem dbać o zęby i dziąsła, by uniknąć śmiertelnie groźnych chorób.

Na udary mózgu dwa razy bardziej podatne są osoby mało aktywne w porównaniu aktywnymi. Badanie na 11 tys. mężczyzn w wieku 58 lat wykazało, że ci z nich, którzy wykazywali się umiarkowaną aktywnością fizyczną (odpowiednik żwawego chodzenia przez godzinę, 5 razy w tygodniu), mieli o 46% mniejsze ryzyko udaru, niż ci, którzy nie ćwiczyli wcale albo niewiele. Kobiety również mogą skutecznie zmniejszyć własną podatność na udar, jeśli kilka godzin w tygodniu poświęcą na energiczne chodzenie (ok. 5 km na godzinę lub szybciej).

Otyłość to dobrze znana przyczyna udarów mózgu, która poza tym przyczynia się też do innych dolegliwości zdrowotnych, np. nadciśnienia, cukrzycy, zawyżonego poziomu cholesterolu czy bezdechu sennego. Oprócz pilnowania wskaźnika BMI opartego na współczynniku masy ciała do wzrostu, należy dbać też o okolice pasa, których nadmierne otłuszczenie może zwiększać ryzyko udaru.

Dym papierosowy to jeden z głównych czynników ryzyka, a nawet palenie bierne może drastycznie zwiększyć prawdopodobieństwo wystąpienia udaru.

Ryzyko wystąpienia udaru mózgu zwiększają następujące leki: sumatryptan, beta-blokery, nifedypina, leki stosowane w chemioterapii, doustne środki antykoncepcyjne, sterydy anaboliczne, doustne leki przeciwzakrzepowe, nadużywanie leków rozrzedzających wydzielinę (w sprayu do nosa), leki obniżające ciśnienie krwi oraz fenylopropanoamina.

Należy zachować też ostrożność wobec aspiryny, mimo że w środowisku lekarskim, powszechnie uważa się ją za podstawę profilaktyki udarowej. Jednak granica między potencjalnymi korzyściami a zagrożeniami związanymi z jej stosowaniem jest bardzo niska. Istnieją nawet dowody świadczące o tym, że może ona wręcz zwiększać ryzyko wystąpienia udaru.

Przez wiele lat pozostawało zagadką, dlaczego najczęściej ataków serca ma miejsce rano, w ciągu kilku godzin po obudzeniu. Najnowsze badania wskazują, że jedną z przyczyn może być rezygnowanie ze śniadania, które powoduje prawie 3-krotny wzrost zdolności tworzenia skrzepów, zwiększając ryzyko ataków serca i udarów mózgu. Wyjaśnieniem tego zjawiska może być fakt, iż lepkość płytek krwi jest najniższa w nocy, potem zaś, po obudzeniu się gwałtownie rośnie. Zjedzenie śniadania powoduje ponowny spadek lepkości krwi. Dlatego też regularne zjadanie śniadania jest jednym ze sposobów zmniejszenia ryzyka ataku serca.

## Ksiądz Edward Wolski (1918-1997) - poeta nieodkryty czy zapomniany (cz. II)

*Jacek Pomiankiewicz*

Trzy tomiki wierszy ks. Edwarda Wolskiego wydane w latach 1992-1993: *Zamyślenia*, *Ogród duszy* (z Notą J. Zięby) oraz *Na falach istnienia* (Nota H. Radeja) zawierają wiersze wybrane z całego dorobku literackiego poety z lat 80. i początku 90. XX wieku.

Tom *Zamyślenia* zawiera 55 wierszy, w podziale na dwie części: *Dom życia* i druga *Zamyślenia*. Utwory stanowią głębokie rozważania au-

tora natury filozoficznej i teologicznej, są odniesieniami do wiary i Boga w codzienności ludzkiego życia. Niesamowita wyobraźnia autora ujawnia się w opisie poszczególnych elementów budynku, domu, jego sprzętów w „ziemskim rozumieniu” i w pojęciu eschatologicznym...

Zwróćmy uwagę na pochodzący z pierwszej części tomiku wiersz *Krześło*.

*Siadam na krześle  
czytam piszę*

*Prosty sprzęt a jakże pożyteczny  
i usłużny*

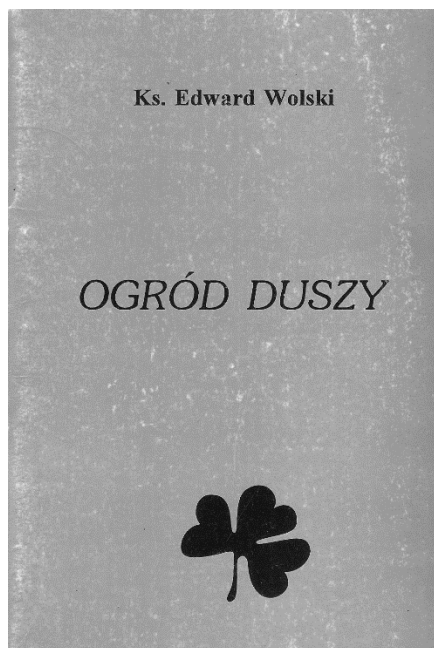
*Doskonały produkt  
geniuszu człowieka*

*Żeby wznieść się wyżej  
muszę zejść z krzesła  
zniżyć się...  
ukłęknać...*

Wiersze te to niezwykle spojrzenie, czytelne przesłanie na wczoraj, dziś i jutro, na każdy czas. Walka dobra ze złem, pychy i buty z pokorą i skromnością, miłości z egoizmem, porządku z bezprawiem, Boga z bezbożnością (choćby wiersz *Jest*). W drugiej części tomu *Zamyślenia* warto również zwrócić uwagę na krótkie, lapidarne, niezwykle, uderzające celnością skojarzeń i stwierdzeń słowo poety, które jest zazwyczaj proste, ale jego sens nie zawsze łatwy do „wyłowienia”, np. w wierszu *Zapis*:

*(...) Jestem bibułą  
która odbija plamy i kleksy  
z brudnego świata  
ażeby karta życia*

*była czysta*



Kolejny tom *Ogród duszy* stanowi zbiór 55 wierszy, który mieści w sobie „wszystko,” co dotyczy człowieka w jego drodze życia, poszukiwaniach, wątpliwościach, pytaniach, upadkach, nadziei, wierze... To rzeczywiście prawdziwa różnorodność, niczym mnogość gatunków roślin i stworzeń w ogrodzie, tak autor pokazuje bogactwo duszy człowieka, również w jego relacji z Bogą. Może w tym właśnie tomiku najwyraźniej ujawnia się pełne oddanie Stwórcy i głę-

bia wiary autora, który ukazuje, iż we wszystkim, co zostało stworzone przez Boga, jest sens. Życie jest po to, aby dążyć do Zbawienia... Tytuły wierszy odzwierciedlają wielowymiarowość rozważań poety: *Radość, Życie, Wchodzę w siebie, Gdzie jesteś, Krzyżowanie, Pytania, Trzy pokusy, Powroty, Życiorys...*

Ks. E. Wolski podpowiada, ukazuje możliwości, ale nie daje jednoznacznych, gotowych wskazówek... Każdy człowiek, sam, jeśli tylko chce, a nie odrzuca Stwórcy, ani Go nie neguje, ma szansę znaleźć własną drogę do Niego... (wiersze: *Życie ludzkie, W pogoni za horyzontem, Pustynia*).

Wiersz *Pędzę za Tobą* oraz poniżej wiersz *Tyle* z wyrazistą puentą i przesłaniem.

*Pędzę za Tobą  
obdarzony tobołkiem doczesności*

*Pędzę za tobą  
byś mi ulżył ciężaru*

*Czy Cię dogonię?*

*Aż raz zmęczony  
ujrzałem małą mrówkę  
której pomagałeś  
dźwigać gąsienicę*

*Z utworu Tyle:*

*Idę przez życie  
z wielkim bagażem bogactw  
i z węzełkiem szarej biedy*

*Duży bagaż utrudnia pielgrzymowanie  
węzełek nie zaspokaja potrzeb*

*Lepiej nieść tyle  
ile potrzebują chwile*

Zwróćmy uwagę na jeden z wierszy mających, co jest charakterystyczne dla poezji ks. Edwarda, wymiar ponadczasowy, aktualny w każdej rzeczywistości, pokazujący, iż problemy społeczne nie były obce poecie (*Pranie mózgów*):

*Widziałem ludzi  
u których był wyprany mózg  
by nie myślał inaczej i nie mędrkował  
poza linię partyjną i urzędową*

*Automatyczna pralka propagandy  
intensywnie działała  
mimo licznych awarii*

*I działa nadal*

Tomik *Na falach istnienia* zawiera 62 wiersze, opatrzone mottem: *Dla szukających Nieznanego w świecie i w sobie*, które w pełni oddaje charakter rozważań poetyckich autora. H. Radej w *Nocie o autorze* napisał: ks. Wolski (...) bez reszty skupił swój konserwatyzm twórczy na sprawach ostatecznych, na prawdach odwiecznych. W tym dyskursie eschatologicznym jakże optymistycznie brzmi głos człowieka kapłana, który godność ludzką, wiarę i miłość stawia na pierwszym planie. Walory tej poezji oceniać trzeba przede wszystkim w wymiarze etycznym. Niektóre strofy, to żarliwa modlitwa poety szukającego oparcia i akceptacji Najwyższego<sup>1</sup>.

Pochylmy się nad wierszem *Szukałem siebie*.

*Wśród rozdroży życia – zgubiłem się...*

*Szukałem siebie pędzącego przez świat  
wśród szarych trosk i ziemskich celów*

*Szukałem w przyrodzie  
oczarowany pięknem  
i mądrością stworzeń*

*Bo przecież jestem jego częścią  
wszczepioną w drzewo życia*

*Szukałem i wyżej  
bo jestem Dzieckiem Wszechświata*

*Samoświadomość mnie znalazła*

*I trzymam się siebie  
w objęciach Przedwiecznej Mocy*

*Słucham się sumienia  
żeby się nie zatracić  
w zawrotnym tempie czasu*

*przed Przeznaczeniem*

I może przejmujący w swojej treści wiersz *Przeciw śmierci*:

*Żyję  
a więc jestem skazany na śmierć*

*Codziennie umiera  
każda godzina i minuta  
mego życia...*

*Mocą ducha  
uweselam śmiertelne ciało*

*mocą nieśmiertelności  
przewyciężam falującą doczesność*

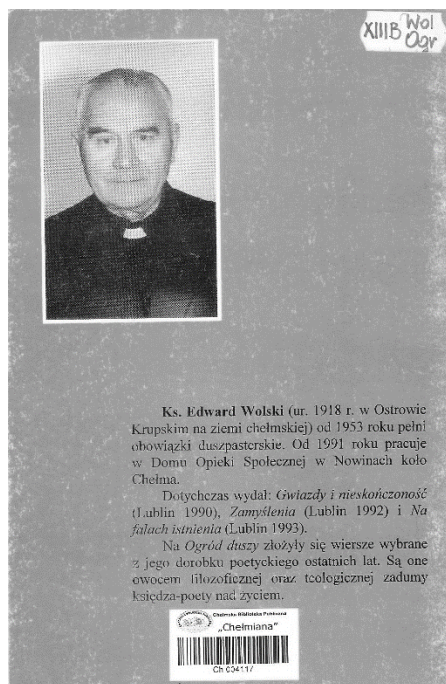
*mocą modlitwy  
wznoszę się nad przemijaniem*

*mocą łaski  
zadaję śmierć – Śmierci*

Wiersz *Modlitwa Pielgrzyma* to lapidarne, ale jakże mocne, wyraziste wyznanie wiary...

*Z Tobą w Tobie i dla Ciebie Boże  
chcę przejść przez życie i śmierć...*

*Daj mi siły  
bym przeszedł przez ziemię  
Razem z Tobą  
i spoczął w Twojej światłości i chwale  
Amen*



Niesamowite w treści, wzruszające oraz nakłaniające do zadumy są wiersze *Żyję na świecie* oraz *Odchodzę*.

Wiersze ks. Wolskiego są optymistyczne, przepojone głęboką wiarą w Boga. Przesłaniem poety jest wskazywanie, że właściwie wszystko, co człowiek czyni na ziemi, z kim i czym spotyka się na swej drodze (ludzie, zjawiska, przedmioty...) ma głęboki sens, jest niezwykle ważne. W pośpiechu zaś i pogoni za „koniecznościami dnia codziennego” gubimy „Istotę Rzeczy”, „rozmierniamy się na drobne”. Poeta dostrzega to, sam czuje, uczestniczy, ma świadomość zagrożenia, uwikłań... Dzieli się tym otwarcie i szczerze, ujawniając swoje bogate wnętrze, głęboką duchowość... Swoim poetyckim słowem „nakłania” do podążania drogą Prawdy, Miłości i Wiary, kategoryzuje i określa „ziemskość pielgrzymowania” oraz opisuje, podpowiada jak

<sup>1</sup> H. Radej, *Nota*, [w:] ks. E. Wolski, *Na falach istnienia*, Lublin 1993, s. 3.

dążyć, dojrzewać do Wieczności, Nieskończoności. Pokazuje też jak wyraźnie w każdym momencie czyha na człowieka zło, fałsz, nieprawość...

Dwa tomy *Modlitw poetyckich* oraz *Kazania literackie w świetle Ewangelii*, wydane w latach 1994-1995 stanowią zbiór tekstów poetyckich będących odzwierciedleniem wielkiego umiłowania Boga i niezwykłej wiary Autora.

Tom pierwszy *Modlitw...*, jak określił H. Radej, *ma charakter dokumentu literackiego*. Zawiera w sumie 138 wierszy powstałych w pierwszym okresie twórczego rozwoju Poety, w latach 40. XX wieku, w czasie przedkapłańskim. Część pierwszą rozpoczynają *Modlitwy uwielbienia* podzielone na *modlitwy do Chrystusa* (32 wiersze), do *Pana Wszechświata* (65), do *Prawdy* (16), do *Kościola* (4) i do *Eucharystii* (21). Wiersze są formą modlitwy, dzięki którym czytelnik może poszukiwać sensu życia, poznawać i pogłębiać swoją wiarę oraz budować relacje z Bogiem, zbliżać się do Niego.

Drugi tom *Modlitw...*, skromniejszy objętościowo, liczy 61 wierszy w podziale na *Modlitwy skruchy i przebłagania* (19 wierszy), *Modlitwy dziękczynienia* (6) i *Modlitwy prośby* (36). Są to również utwory pisane w okresie młodzięcym, przed wstąpieniem do seminarium duchownego (przed rokiem 1948). Jan Henryk Cichosz we *Wstępie* napisał, iż *autorowi nie brakło odwagi w odstawianiu swej i naszej ułomności oraz okazania wdzięczności wobec Wszechmocnego*, a dalej podkreślił, że *niezaprzeczną wartością tego tomu wierszy jest to, że ta poezja modlitewna uczy pokory i wskazuje, jak można przez poetycką modlitwę być bliżej Boga i człowieka*<sup>2</sup>. Podobnie jak wiersze-modlitwy pierwszego tomu, te również są odbiciem wielkiego umiłowania Boga oraz ujawniają głębię przeżyć religijnych poety. Teksty wydają się być nieco patetyczne, wzniosłe, uderzają może prostotą języka, ale jednocześnie emanują szczerością, otwartością i czytelnością

formą przekazu oraz wyznania wiary autora. Liryka religijna obu tomów to zbiór modlitw chrześcijanina na każdą okazję i okoliczność.

*Kazania literackie w świetle Ewangelii* wydane w 1995 r. określone zostały przez S. Aleksandrowicza jako *książka najważniejsza, wieńcząca trud piśarskich poszukiwań Autora*. Utwory z tego tomu powstawały w latach 80. minionego wieku. Jest to zbiór 104 rozważań religijnych przygotowanych w oparciu o cytaty z Pisma Św. Nowego Testamentu (*Ewangelie, Dzieje Apostolskie*). Każdy utwór, od *Prologu* poprzez *Boże Narodzenie, Nauczanie, Mękę Chrystusa, Zmartwychwstanie*, po *Epilog*, poprzedzony jest mottem zaczerpniętym z Pisma Świętego. Idziemy za Autorem drogą jego wiary, ułożonej w chronologicznym porządku biblijnym. Jak napisał S. Aleksandrowicz w *Postwuiu: w tych strofach zawarte są owoce wieloletnich przemyśleń z długiego okresu kapłaństwa i suma życiowych doświadczeń (...)* *ambicją kapłana – pisarza jest, by ta jego literacka droga pielgrzymowania ku świętości stała się udziałem ludzi dobrej woli. Daj dobry Boże, żeby ziarna, które zasieje ta książka, dały zdrowy plon dla duszy i na chwałę nieba*<sup>3</sup>.

Ks. Wolski swoje wiersze kierował do bardzo szerokiego kręgu czytelników, zarówno tych którzy są „bliżej poezji”, jak też oddalonych od niej. Przekaz jest jednak na tyle czytelny, zrozumiały, że trafić może do każdego, kto zgodzi się podjąć trud poznawania wiary, jej pogłębiania i umacniania. Również jest to słowo dobre, celne i właściwe dla ludzi poszukujących Boga, próbujących odnaleźć drogę wiary. Dla nich, w tym procesie, poezja ks. E. Wolskiego staje się pomocna.

Twórczość poetycka ks. Edwarda Wolskiego należy do nurtu współczesnej poezji religijnej. Jest zróżnicowana i niejednorodna zarówno w swojej formie i konstrukcji. Jest przekazem emanującym siłą i głębią wiary. Wzrusza, pobudza do refleksji, modlitwy i jednocześnie stanowi jej gotową formułę.

## Odczytywanie filozofii człowieka w *Fatum* Cypriana Kamila Norwida<sup>1</sup> (cz. I)

Monika Rychlik-Madej

Cyprian Kamil Norwid jawi się na horyzoncie kultury polskiej jako wielka samotna kometa, która pojawia się, roztańczając wokół siebie oślepiający blask, a następnie

<sup>2</sup> J. H. Cichosz, *Wstęp* [w:] E. Wolski, *Modlitwy poetyckie*, t. II, Krasnystaw 1995, s. 4.

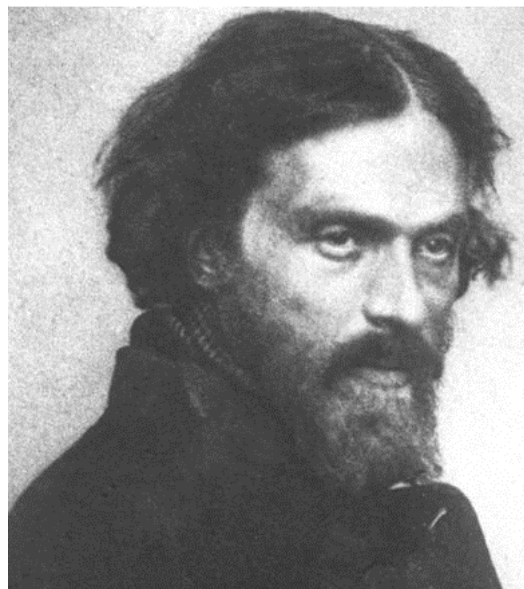
<sup>3</sup> Ks. E. Wolski, *Kazania literackie w świetle Ewangelii*, Lublin 1995, s. 3.

<sup>1</sup> Praca powstała w roku, ogłoszonym rokiem C. K. Norwida. Jest nowym spojrzeniem na twórczość autora *Ad leones*, przynosi wskazówkę dla czytelnika, jak zmierzyć się z nieszczęściem.

na jakiś czas znika z pola widzenia. Dzieje recepcji twórczości poety można podzielić na kilka na przemian występujących takich właśnie "jasnych" i "ciemnych" okresów. Młodzieńcze utwory autora *Promethidiona* przyniosły mu sławę nie tylko w środowisku cyganerii warszawskiej, z którym był związany. Entuzjastyczne recenzje w prasie oraz wiersze pisane ku czci Norwida przez innych poetów - oto jak przyjmowano pierwsze utwory ostatniego romantyka. Emigracja przynosi diametralnie różną sytuację - całkowite niemal, wieloletnie zapomnienie. Dopiero Młoda Polska za przyczyną Miriama odkrywa twórczość autora *Ad leones* na nowo. Dla twórców młodopolskich stał się on jednym z największych duchowych antenatów. W okresie międzywojennym poeta stale jest obecny w świadomości odbiorców, nie zajmuje już jednak wcześniejszej centralnej pozycji. Staje się raczej "jednym z wielu".

Różnorodność problemów poruszanych przez Norwida, aktualność ich ujęcia, trafność sformułowanych sądów, sprawiły, że współcześnie jest najczęściej cytowanym polskim autorem. Fragmenty jego wierszy, utworów prozatorskich, dramatów czy listów znaleźć można niemal wszędzie, a słowa "o pięknie, które kształtem jest miłości", "ideale, który sięgnął bruku", czy "ojczyźnie - wielkim zbiorowym obowiązku" zna chyba każdy. Jednak za tą popularnością niektórych fraz czy nawet całych utworów nie idzie prawdziwa, głęboka lektura dzieł Norwida. Teksty te wymagają bowiem specjalnego czytelnika. Musi on nie tylko poświęcić im bardzo dużo czasu i uwagi, wnikliwie czytać każde słowo, analizować każdy znak interpunkcyjny, ale często musi też specjalnie się do tej lektury przygotować. Niejednokrotnie bowiem zrozumienie utworu wymaga przynajmniej podstawowej wiedzy z zakresu teologii, mitologii, archeologii, historii czy językoznawstwa. Nie sposób wymienić tu wszystkich obszarów zainteresowań poety, który był "prawdziwym człowiekiem renesansu". W jego utworach odnaleźć można refleksje poświęcone zarówno językowi sumeryjskiemu, jak i sztuce etruskiej czy wreszcie teorii Darwina. Tylko więc czytelnik świadomy trudności, jakie czekają go przy odkrywaniu sensów czytanych utworów oraz gotowy na przewyciężenie tychże trudności, może zacząć lekturę prozy, dramatów czy listów Norwida. Przede wszystkim zaś na takiego czytelnika czeka liryka autora "Fortepianu Chopina". Jest ona ze swej natury najbardziej bogata w różnorodne sensory i w niej to chciał poeta najpełniej "odpowiednie dać rzeczy słowo". Ukoro-

nowaniem lirycznej twórczości Norwida, a jednocześnie czymś przełomowym w dziejach całej literatury polskiej miał stać się cykl stu utworów opatrzony znamienym tytułem *Vade mecum*. Niestety, uboższy o kilkanaście zaginionych utworów cykl został w całości wydany dopiero po wojnie. Należące do niego wiersze stanowią niewątpliwie jedno z największych osiągnięć literatury polskiej.



Cyprian Kamil Norwid

Kolejne ogniwa poetyckiego łańcucha traktują, można by rzec, o tym samym - o istocie człowieczeństwa oraz o ludzkim "bycie w bycie" i problemach z tym związanych.

Jednym z ciekawszych utworów *Vade mecum*, poruszającym powyższe problemy, jest opatrzone nr XXX *Fatum*.

Interpretację tego wiersza należy zacząć od jego tytułu. Zatrzymanie się nad znaczeniem tego słowa nie jest bezzasadne, gdyż znaczenie owo w sposób dość znamieny ewoluowało w ciągu ostatnich kilku wieków. W słowniku Bogumiła Samuela Lindego czytamy, iż *fatum* jest to: "nieodmienne przejrzenie boskie". W dwóch słownikach XIX-wiecznych, a więc najbardziej reprezentatywnych dla świadomości językowej Norwida, znaczenie analizowanego słowa ujmuje się już nieco inaczej. W wileńskim słowniku Oregalbranda odnajdujemy pod hasłem "*fatum*" dwa znaczenia, pierwsze - "ślepe przeznaczenie, nieubłagana konieczność u Rzymian /.../", a drugie opatrzone kwalifikatorem "pospolite", zarówno ze słowem "fatalność", co z kolei tłumaczy się jako "los nieuchronny, konieczność, nieszczęście". W późniejszym warszawskim słowniku Karłowicza i Kryńskiego użyte w

tytule słowo interpretuje się jako "los, przeznaczenie, konieczność, fatalność, nieszczęście". We współczesnym słowniku Szymczaka czytamy, iż fatum jest to "przeznaczenie, los, nieubłagana konieczność, fatalność, nieszczęście".

Powyższy przegląd kilku słowników prowadzi do wniosku, iż znaczenie analizowanego słowa uległo, rzecz by można, pewnej degradacji, a przynajmniej desakralizacji. Wyraźny początkowo związek z sacrum, z transcendentną siłą, prowadzący czasem aż do utożsamiania fatum z bóstwami odpowiedzialnymi za los i życie człowieka /Mojry, Sybille/, ustąpił miejsca znaczeniu pierwotnie "pospolitemu", bardziej "przyziemnemu", prowadząc wręcz do zsynonimizowania tego pojęcia z nieszczęściem.



Cyprian Kamil Norwid, Rysunek

Pojawić się teraz może pytanie, w jakim znaczeniu występuje "fatum" w tytule wiersza. Wydaje się, że Norwid prowadzi tu z czytelnikiem tak dla niego charakterystyczną grę lingwistyczną i wykorzystuje obydwie przeciwstawne odcienie znaczeniowe. Z jednej strony w tytule przywołuje cały bagaż związany z antycznym toposem, z drugiej zaś już w pierwszym wersie zastępuje "fatum" słowem "nieszczęście", a więc sprowadza problem na płaszczyznę tylko ziemską, odziera pojęcie z jego tajemniczej, sakralnej siły. Taka językowa gra niezwykle ubogaca utwór, a poza tym, jak już zostało wspomniane, wskazuje na antyczne prominencje poruszanych

problemów. Te związki z antykiem zostały podkreślone także przez budowę pierwszej strofy, czy właściwie strofoidy, gdyż analizowany wiersz jest nie tyle utworem stroficznym, co strofoidalnym. Otóż używa tu Norwid stosunkowo regularnie wiersza jambicznego z hiperkataleksą, co daje nie tyle zrytmizowanie utworu, ile właśnie unaocznia jego powiązania z antykiem, a przez to przywołuje antyczny topos zsyłanego przez bogów nieszczęścia, któremu bezbronny człowiek musiał ulec, któremu nie był zdolny się przeciwstawić.

Czy jednak utwór Norwida roztacza przed czytelnikiem taką właśnie sytuację? W początkowym stadium lektury wydaje się, że tak. W pierwszych wersach czytelnik natrafia na obraz jakże częstego, chciałoby się powiedzieć, spotkania człowieka z nieszczęściem. Zauważyć jednak należy, że jest to spotkanie dość znamienne. Oto bowiem to nie wędrujący przez pogmatwane ścieżki swojego żywota człowiek napotyka na swej drodze nieszczęście. Człowiek jest tu początkowo zupełnie bierny, elementem dynamicznym jest nieszczęście, które zostało zanimizowane i porównane do dzikiego zwierza. To właśnie porównanie, wzmocnione przez nietypowe, choć u Norwida spotykane, np. w wierszu "Jak", wysunięcie na pierwsze miejsce drugiego jego członu unaocznia całą siłę, grozę i zwierzęcość nieszczęścia. Warto w tym miejscu uczynić małą dygresję i raz jeszcze odwołać się do strony formalnej utworu - tym razem do jego warstwy brzmieniowej. Dla dopełnienia grozy sytuacji i potęgi nieszczęścia Norwid używa w pierwszej strofoidzie bardzo wielu głosek syczących i szumiących. Taki zabieg niewątpliwie podkreśla oba wspomniane aspekty. Niejako przy okazji taka właśnie organizacja brzmieniowa tekstu prowadzi do swoistej gry nastrojów. Z jednej strony dość regularna harmonijna budowa wersów, wspomniane już raz hiperkatalektyczne jamby, z drugiej zaś wyraźna dysharmonia warstwy brzmieniowej. Napięcie zarysowanej sytuacji zostało więc tu podkreślone przez swoiste napięcie formalne.

## Fatum

Jak dziki zwierz przyszło Nieszczęście do  
człowieka  
I zatopiło weń fatalne oczy...  
- Czeka - -  
Czy człowiek zboczy?

Lecz on odejrział mu - jak gdy artysta  
Mierzy swojego kształt modelu -

I spostrzegło, że on patrzy - co? Skorzysta  
Na swym nieprzyjacielu:  
I zachwiało się całą postaci wagą

- - I nie ma go!

*Cyprian Kamil Norwid*

## Czytając *A nad śnieg wybieleję...*

Zbigniew Waldemar Okoń

W poprzednim numerze „Powinności” [nr 1(61), luty 2021, s. 24-26] zamieszczona została recenzja Eugeniusza Wilkowskiego *Wielcy nieobecni w antologii chełmskiej poezji religijnej* (wybór i opr. Waldemar Taurogiński, opieka redakcyjna Henryk Radej). Autor jej skupił się nad dwoma aspektami recenzowanego zbioru: treściami teologiczno-filozoficznymi *Wstępu* i zawężeniem doboru autorów, zaprezentowanych wierszy, de facto do grupy literackiej Lubelska 36. Redaktorzy - tego tomu - mieli prawo wydać tak przygotowany wybór, ale powinni wyraźnie na to wskazać i uzasadnić. I nie byłoby żadnego problemu. Tymczasem obwieścili, że jest to pierwsza w historii antologia chełmskiej poezji religijnej. W istocie są to odrębne kategorie. H. Radej w recenzji (bardziej w autoprezentacji) *Antologia pokory* („Egeria”, nr 1/18/2020, s. 20) przedstawia *A nad śnieg wybieleję* jako pierwszą w dziejach literatury chełmskiej antologię poezji o wyraźnej tematyce religijnej. Nie wspomina, nawet przykładowo, o chełmskich antologiach wydanych wcześniej (w tym przez Wydawnictwo TAWA) - i czy w wierszach zamieszczonych w nich poetów występują motywy religijne. Stwierdza: *Utwory prezentowanych w antologii poetów /.../ mieszczą się w kryteriach przyjętych przez wydawcę. Wszyscy autorzy przejawiają jednoznaczny postawę światopoglądową.*

Ze *Słownika kierunki - szkoły - terminy literackie* Stanisława Żaka, Kielce 1991, s.18, wypisuję hasło antologia: *Antologie są bardzo rozpowszechnionym rodzajem publikacji tekstów lub ich fragmentów przy zastosowaniu różnych kryteriów: epoki, gatunku, problemu, nazwiska. Stąd mamy antologie poezji odrodzenia, baroku, oświecenia; liryki, fraszki, satyry, poezji patriotycznej; poetów metafizycznych.* Powstaje więc pytanie, według jakich kryteriów przyjętych przez wydawcę W. Taurogiński opracował - jak sam pisze - *zbiór ok. 100 wierszy*. Kryteriów tych nie podał we *Wstępie*, ani H. Radej w cytowanej recenzji. Obaj nie wyjaśniają też, czy i jaki wpływ na dobór poetów miała *jednoznaczna postawa światopoglądowa* tychże poetów i ich *różny sposób związania z Chełmem*. Nie do zaakceptowania jest wybór autorów w tej książce. W. Taurogiński nie umieścił w niej, nie podając żadnego uzasadnienia, nikogo z poetów-osób konsekrowanych, związanych z Chełmem, mających trwale miejsce nie tylko w chełmskiej historii literatury. Są to: S. Maria Barbara Handerska

CSSH, ks. prof. Andrzej Wierciński, ks. prałat Ryszard Winiarski, ks. Edward Wolski.

Nie ujmując niczego wszystkim autorom umieszczonym w antologii, nie znalazły się w niej również nazwiska poetów, w tym ludowych, o uznanym dorobku twórczym, zasłużonych dla dziedzictwa kulturowego Chełma i Ziemi Chełmskiej. W tym przypadku nie będę - nawet przykładowo - wymieniał nazwisk i interpretował treści utworów, aby nie zostać posądzonym o brak obiektywizmu w stosunku do poetów umieszczonych - i nie umieszczonych - w antologii. To temat na inne opracowanie, z uwzględnieniem kontekstów historycznych i współczesnych pisarzy, związanych z Chełmem i Ziemią Chełmską, w tym - podkreślam - pisarzy ludowych i anonimowej twórczości ludowej, wciąż stanowiącej jeden z najbogatszych skarbów chełmskiego dziedzictwa kulturowego.

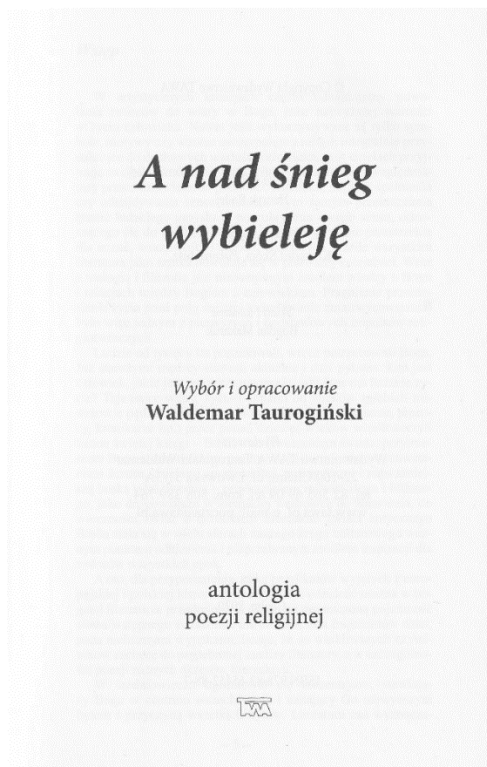
E Wilkowski w swojej recenzji, zaniepokojony doбором autorów i ich utworów, pyta Redaktorów, dlaczego podjęta została próba ukazywania dzieł najnowszej chełmskiej literatury w takiej konwencji? Czy pytani udzielą odpowiedzi? Obiektywną odpowiedzią może być odpowiedź krytyczna, odrzucająca próbę ukazywania dzieł najnowszej chełmskiej literatury w takiej konwencji - podkreślmy: próbę nie uzasadnioną żadnymi argumentami merytorycznymi.

Teraz parę uwag bardziej szczegółowych.

Gdy zacząłem wertować antologię, wyliczyłem, że autorów jest nie czternastu, lecz siedemnastu: czternastu z nich prezentowanych jest siedmioma utworami, a trzech - sześcioma (Marian Janusz Kawalko, Waldemar Taurogiński, Diana Joanna Cichocka), a wierszy jest nie ok. 100, lecz sto szesnaście. O kolejności poetów - przypuszczam - decydowała data ich urodzenia: antologię otwiera Bronisława Fastowiec (ur. 20 VIII 1937), zamyka Marcin Petruk (ur. 30 VII 1989). Taki tok prezentowania twórców zakłócają nazwiska pięciu osób, przy których W. Taurogiński nie podaje daty urodzenia (Danuta Agnieszka Kurcewicz, Alina Gierun, Iwona Chudoba, Robert Dariusz Gałan, Katarzyna Czubała-Vyborov). Ich daty podaje natomiast H. Radej w recenzji *Antologia pokory*.

Prezentacja wierszy każdego autora poprzedzona jest jego fotografią i notą biograficzną. Ale nie niejednolicie ukazany jest *różny sposób powiązania poetów z Chełmem*: od ogólnego stwierdzenia typu: *obecnie chełmianka* (s.125); poprzez bardziej wyszczególnione typu:

poetka, chełmianka [...] przez 35 lat była nauczycielką w przedszkolu (s.93, bez podania nazwy przedszkola). Informacje szczegółowsze, np. o dacie i miejscu urodzenia, pracy zawodowej, działalności społecznej, twórczości artystycznej, przynależności do stowarzyszeń twórczych i społeczno-kulturalnych, okresie zamieszkania w Chełmie itp., są podawane bardzo wybiórczo w stosunku do każdego poety.



Noty biograficzne niektórych autorów zawierają – okreśmy to najogólniej – wybrane informacje o ich twórczości, osobowości, poglądach i działalności, np. *znacząca postać chełmskiego i lubelskiego środowiska lubelskiego* (s.13); *sprawnym organizatorem oświatowym o wielostronnych zainteresowaniach* (s. 21); *Konserwatysta w poglądach, ale realista w działaniu* (s. 69); *Z jej utworów emanuje ciepłe, wypełnione troską uczucie świadczące o miłości do bliźniego i samego życia* (s. 101); *Kochająca zarówno prozę jak i poezję* (s. 109); *Biegacz, fan sportów ekstremalnych i miłośnik zdrowego gotowania* (s.141) – a przy innych autorach kwestie tego typu są pomijane. W biogramie W. Taurogińskiego czytamy, że jest on *pomysłodawcą i współorganizatorem Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Wacława Iwaniuka w Siedliszczu*. Ale W. Iwaniuka, dla którego Chełm był *pepkim mego świata, choć były miasta ważniejsze od niego*, W. Taurogiński nie umieszcza w swoim zbiorze.

Ilościowo na każdego autora W. Taurogiński przeznaczył osiem stron: jedną stronę na notę biograficzną i siedem na prezentację utworów.

Nie zawsze taki układ redakcyjny odpowiada liczbie wierszy każdego poety, np. D. A. Kurcewicz reprezentowana jest siedmioma, a W. Taurogiński sześcioma utworami. Wiersz D. A. Kurcewicz *Modlitwa wiosenna*, składający się z trzech części (I, II, III), liczony jest jako trzy wiersze (*Spis treści*, s. 149), co powoduje, że jest ona przedstawiana pięcioma wierszami. Natomiast trzyczęściowy wiersz W. Taurogińskiego *Tryptyk płaczący* (*Deszcz płacze, Noc płacze, Sad płacze*) liczony jest prawidłowo jako jeden wiersz (*Spis treści*, s. 151). W. Taurogiński w swojej nocie biograficznej pisze, że *Jako wydawca opublikował pod znakiem firmowym TAWY ponad 300 pozycji książkowych*. Profesjonalnemu wydawcy o takim dorobku wydawniczym takie błędy nie powinny się zdarzać.

Piszę o tym dlatego, że przywiązuję dużą wagę i znaczenie dla odbioru i interpretacji dzieł literackich przez odwoływanie się do biografii autora. Przy tak wybiórczym prezentowaniu życia i twórczości poetów występujących w antologii – nie sposób jest ustalić – jak wpisali się i wpiszą się oni w nieprzerwaną od tysiącleci tradycję rozważań o Bogu. We Wstępie W. Taurogiński napisał, że *podaje dla przypomnienia, kilka przykładów wyjętych z europejskiej i polskiej historii literatury, które odnaleźć można w bogatej literaturze przedmiotu*.

Nie będę odnosił się do rozważań z kategorii *natury teologicznej i filozoficznej*, które W. Taurogiński przedstawił we Wstępie, a które w swojej recenzji krytycznie omówił E. Wilkowski. Mnie interesują walory literackie antologii, jej usytuowanie w literaturze chełmskiej oraz obecni i nieobecni w niej poeci. Pomińmy literaturę europejską, pozostawmy przy literaturze polskiej. W tym przypomnieniu kilku przykładów wyjętych z europejskiej i polskiej historii literatury zabrakło twórców, których dzieła artystyczne oraz działalność patriotyczna, niepodległościowa, społeczna, zawodowa, religijna itd. kształtowały, wyrażały, dokumentowały, utrwały i wyznaczały wielkość oraz znaczenie epoki, w której żyli. W takim kontekście W. Taurogiński nie ukazał związku pisarzy z Chełmem i Ziemią Chełmską, że odwołam się np. do epoki wymienionego we Wstępie Mikołaja Reja, którego Stanisław Sarnicki w dziele pt. *Statuta i metrika przywilejów koronnych* (Kraków 1594), wymienia jako „*ślawnego chełmianina*”.

Niech moim symbolicznym upomnieniem się o tych pisarzy, o ich ponadczasową obecność w polskiej literaturze i naszym narodowym dziedzictwie kulturowym, będzie Karol Wojtyła – św. Jan Paweł II, poeta, dramaturg, filozof, papież, którego W. Taurogiński nie wymienił, a

którego kapłaństwo, twórczość artystyczna, osobowość, poglądy, wpływ na losy Polski i świata formułowaly się w działalności literackiej, naukowej i dydaktycznej w Krakowie, Lublinie, Rzymie i w 104 papieskich podróżach zagranicznych w ponad 130 krajach na wszystkich kontynentach. Potwierdzenie ponadczasowej obecności Karola Wojtyły w historii literatury znajdziemy w setkach, jeżeli nie w tysiącach opracowań, np. Bolesław Taborski uważa, że *spośród polskich pisarzy Karol Wojtyła najpełniej czerpał z inspiracji chrześcijańskiej. Tematyka jego poematów dotyczy: sakramentów, wątków biblijnych oraz wątków wysnutych z polskich dziejów, a w szczególności z dziejów chrześcijaństwa w ojczyźnie Poety* (B. Taborski, *Wprost w moje serce uderza droga wszystkich (Kamieniołom). O Karolu Wojtyle – Janie Pawle II: szkice, wspomnienia, wiersze*. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004, s. 21).

Jedną z funkcji literatury jest wprowadzenie pisarzy i ich utworów literackich w obieg kulturalny, np. kraju. Takiej funkcji wobec poetów, którzy z Chełmem byli/są w różny sposób

związani nie spełnia antologia *A nad śnieg wybieleję*. Odwołując się do wyrażonej w jej tytule idei, nie daje ona pełnego, rzeczowego obrazu życia społeczno-kulturalnego i religijnego Chełma i Ziemi Chełmskiej, w tym wkładu artystycznego i ideowego twórców chełmskich w *nieprzerwaną od tysiącleci tradycję rozważań o Bogu*.

Kończąc swoje rozważania, umotywowane uwagami krytyczno-literackimi, postulatem pod adresem przyszłych autorów, aby znaleźli w swoich planach artystycznych i wydawniczych miejsce dla wydania choćby najzwęższego, autorskiego wyboru liryki religijnej z uwzględnieniem poetów chełmskich, a szerzej – twórczości religijnej twórców chełmskich. Ten rozdział chełmskiej literatury jest dopiero otwarty i wymaga od wszystkich dużego wysiłku i konsekwencji, aby chełmskiej poezji religijnej – szerzej: twórczości religijnej – i jej twórcom przywrócić należne jej i im miejsce nie tylko w historii literatury Chełma i Ziemi Chełmskiej.

## Historia znaczona dębami jako znakami pamięci

Stanisław Kuć

W ubiegłym roku, w pięciu częściach (odcinkach), zamieszczonych na łamach „Powinności”, starałem się udokumentować sadzenie dębów na Ziemi Chełmskiej (i nie tylko), jako znaków pamięci o ważnych rocznicach, Wielkich Polakach. Głosy, napływające do redakcji, świadczą o zasadności podjętego wyzwania. Kierowane one były również do mnie, jako autora tych tekstów. Dziękowano mi, ale też proszono o uzupełnienia. Rozumiem te oczekiwania i podejmuję to zadanie. Dotyczy ono dębów posadzonych w setną rocznicę odzyskania Niepodległości przez Polskę oraz stulecia Bitwy Warszawskiej.

W Dorohusku, 3 maja 2018 r., odbyły się parafialno-gminne uroczystości 227. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Mszę Św. w intencji Ojczyzny odprawił Ks. Prałat Ryszard Winiarski, proboszcz miejscowej parafii. Po Liturgii uczestnicy, wraz z pocztami sztandarowymi, przeszli przed obiekt Zespołu Szkolno-Przedszkolnego, obok którego posadzono dwa *Dęby Niepodległości*. Inicjatorką tego pięknego pomysłu była Alina Prus, dyrektor Zespołu. W akcie

sadzenia dębów uczestniczyli dyrektorzy szkół, wójt gminy, przedstawiciel Nadleśnictwa Chełm, Rady Okręgowej Polskiego Związku Łowieckiego. Podczas uroczystości obecni byli kombataneci, przedstawiciele władz samorządowych, państwowych, dyrektorzy, kierownicy instytucji, służby mundurowe oraz organizacje pozarządowe. Obok posadzonych dębów umieszczono tablice z napisem: *Dąb Niepodległości. Wysadzony w setną rocznicę odzyskania Niepodległości przez Polskę jako symbol siły, potęgi i trwałości. Dorohusk, 3 maja 2018 roku.*



Sadzenie Dębu w Pławanicach (Zbiory - S. Kuć)

Nauczyciel Zespołu Szkół w Strachosławiu, Zbigniew Weremko, mieszkający w Pławanicach, od listopada 2011 r. organizuje Gminne Biegi Niepodległości. Trasa biegu każdego roku jest inna, podzielona na kategorie wiekowe, z podziałem na chłopców (mężczyzn) oraz dziewczęta (kobiety). Czynny udział biorą nauczyciele także ze szkół w: Kamieniu, Strachosławiu, Czerniejowie, uczniowie, młodzież oraz dorośli. Przed rozpoczęciem rywalizacji sportowej delegacje władz gminnych składają wieńce, zapalają znicze na miejscach pamięci. Finałem sportowych zmagani jest wręczenie pucharów, medali, ciepły poczęstunek w świetlicy. W setną rocznicę odzyskania Niepodległości (2018 r.) *Gminne Biegi Niepodległości*, przy wsparciu Stanisława Kucia, prezesa Stowarzyszenia Forum Polskie, władz gminnych, mieszkańców Pławanic, postanowiono połączyć z posadzeniem *Dębu Niepodległości* na placu Szkoły Podstawowej w Pławanicach. Całość postanowiono włączyć w *Gminne Święto Niepodległości*. Staraniem St. Kucia Andrzej Oleksiejuk, mieszkający w Horodyszczu, przywiózł do Pławanic dwa okazale głązy (22 września 2018 r.). 16 października zostały ustawione przez: Zbigniewa i Grzegorza Weremków, Zenona i Małgorzatę Klekotów, Stanisława Kucia z wnuczką Hanią. Sadzonkę dęba zobowiązał się dostarczyć Mirosław Pogorzelec. Pamiątkową tablicę wykonał Marek Petruk, (mieszkaniec Strachosławia), umocował Daniel Szpindowski. Odpowiedzialność za wykonanie i montaż tablicy przyjął Dariusz Stocki (wówczas radny). Akt posadzenia, w dniu 10 listopada 2018 r., poprzedzony został uroczystą Mszą św., odprawioną w intencji Ojczyzny przez ks. Kazimierza Pruchniaka, proboszcza parafii w Kamieniu. Po Liturgii zebrani przeszli na plac szkolny. Po nabożeństwie, bardzo liczna grupa przemaszzerowała na plac szkolny. Wysłuchali krótkich wystąpień: Romana Kandziory, ówczesnego wójta gminy, St. Kucia. Wszyscy, bez wyjątku, wraz ze zgromadzoną młodzieżą, chcieli mieć swój udział w tym przedsięwzięciu. Ustawionym wokół *Dębu Niepodległości „Witos”*, wykonano pamiątkową fotografię. Współczesnym jak i następnym pokoleniom przekazano przesłanie zapisane na tablicy: *Bóg, Honor, Ojczyzna. Dąb „Witos”, posadzony dla uhonorowania 100 rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości. Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko... Uczestnicy IV Biegu Niepodległości, Pławanie, 10 listopada 2018 r.*

Magdalena Laskowska, nauczycielka historii ze Szkoły Podstawowej im. Marii Skłodowskiej-Curie w Stołpiu, o uroczystości posadzenia *Dębu Niepodległości* zapisała: *Nasza Szkoła w*

*2017/18/19 roku przystąpiła do realizacji szkolnego projektu edukacyjnego „Niepodległa łączy”. Działania, które zostały zrealizowane, miały na celu upamiętnienie stulecia odzyskania przez Polskę Niepodległości. Inicjatorami projektu byli dyr. szkoły, pani Hanna Elak oraz zespół nauczycieli, którzy rozpisali działania i podjęli się ich realizacji (...). Jedną z ważniejszych zaplanowanych uroczystości było posadzenie *Dębu Pamięci* (...). Szkoła otrzymała certyfikat potwierdzający przystąpienie do tego wydarzenia. W następnym roku (13 listopada 2018 r) została odstawiona tablica pamiątkowa, odsłonięto Ławkę Niepodległości. W ramach tego projektu, w świątyni w Podgórzu, uczniowie zaprezentowali montaż słowno-muzyczny, pod hasłem *Wolność jest nam dana, ale i zadana*. Na tablicy, umieszczonej obok, zaznaczono: *Dąb Niepodległości jako symbol siły i potęgi posadzony 7 maja 2018 r. Na pamiątkę 100 rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę.**



Dorohusk, Dąb Niepodległości, w głębi Pomnik Niepodległości (Zbiory A. Prus)

Trzy dni później (10 maja) w Szkole Podstawowej im. Konstytucji 3 Maja w Strachosławiu, nauczyciele, uczniowie, rodzice wzięli udział w uroczystości posadzenia *Dębu Niepodległości*. Spotkanie miało podniosły charakter, dla młodzieży stało się żywą lekcją patriotyzmu. Nieopodal zasadzonego dębu umieszczono głąz z okolicznościową tabliczką, z napisem: *Dąb Niepodległości posadzony dla uhonorowania 100 rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości 1918-2018 Społeczność Szkoły Podstawowej im. Konstytucji 3 Maja w Strachosławiu. Mieszkańcy i władze Gminy Kamień. Strachosław, dnia 10 maja 2018 r.*

Do grona szkół upamiętniających 100. rocznicę odzyskania niepodległości dołączył Zespół Szkół Technicznych im. gen. Zygmunta Bohusza-Szyszko w Chełmie. Na terenie szkolnego parku 22 czerwca 2018 r. posadzono *Dąb Niepodległości*. Ustawiono kamień, umocowano tablicę z napisem: *100-lecie Niepodległości Społeczność ZST 22 czerwca 2018 r.*

W setną rocznicę Bitwy Warszawskiej, która przesądziła o uratowaniu świeżo odzyskanej niepodległości, posadzony został dąb na terenie najmłodszej chełmskiej parafii pw. Św. Ródziny. W sobotę, 3 października 2020 r., przed

wejściem do kościoła, upamiętniając posadzono *Dąb 100 – lecia Bitwy Warszawskiej*. W podniosłym wydarzeniu uczestniczyli: ks. kan. Mirosław Bończoszek, ks. Karol Mazur, Stanisław Kuć. Ze względu na epidemię w uroczystości nie mogli uczestniczyć parafianie. Nieopodal świątyni, na przygotowanym maszcie, stała powiewa biało-czerwona flaga, jako znak postawy narodowej Ks. Proboszcza. *Dąb Stulecia Bitwy Warszawskiej* pozostanie wyrazem pamięci dzisiejszych wyborów tych chełmian, którzy podjęli to zaszczytne dzieło.

## Chełmski Oddział Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia

*Józef Solak*

Głównym celem działalności Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia, jako pozarządowej organizacji społeczno-kulturalnej, jest propagowanie wiedzy o Wołyniu i Polesiu, zachowanie pamięci o Kresach. Pomysłodawcami jego powołania byli działacze kresowi, wywodzący się z Wołynia i Polesia, związani ze środowiskiem Światowego Związku Żołnierzy AK. Jednym z twórców i późniejszym prezesem Zarządu Głównego Towarzystwa był Zygmunt Mogiła-Lisowski, poseł na Sejm RP. Organizacja wchodzi w skład Światowego Kongresu Kresowian, z siedzibą w Warszawie. Oddziały terenowe powstały m. in. w: Olsztynie, Wrocławiu, Toruniu, Nidzicy, Oświęcimiu, Inowrocławiu i Chełmie. Oddział Chełmski Stowarzyszenia powstał w 2004 roku. Pierwszym prezesem został wybrany Wiesław Kostroba. W skład grupy inicjatywnej wchodziły osoby: Edyta Bronisz, Stefania Kurcewicz, Janusz Dzik, Józef Siomak.

Chełm był miejscem, w którym po wojnie osiadło wielu Wołyniaków. Tutaj znaleźli dach nad głową, założyli rodziny, a Wołyń i Kresy zostały we wspomnieniach i tęsknotach za latami dzieciństwa. Konsolidacji tutejszego środowiska kresowego sprzyjał Światowy Związek Żołnierzy AK i Dowództwo Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, który przyjął imię 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Do chełmskiego Oddziału Towarzystwa zapisało się ponad 100 osób. Zarząd organizował liczne wyjazdy na Kresy - w szczególności na cmentarze

polskie, w tym wojenne, na groby znanych Polaków. Odwiedzano także inne ważne miejsca, tak pod względem historycznym jak również turystycznym.

Każdego roku Towarzystwo organizowało dwa wyjazdy wielodniowe, atrakcyjne turystycznie, a także wiele wyjazdów jednodniowych za Bug, do miejsc pamięci, często na zaproszenie Polaków z Towarzystw Kultury Polskiej w Kowlu i Łucku. Podjęta została współpraca ze szkołami języka polskiego w odwiedzanych miastach. Regułą stały się wyjazdy na patriotyczne akademie w Szkole Języka Polskiego w Kowlu z okazji odzyskania przez Polskę niepodległości. Były także organizowane spotkania opłatkowe. Odwiedzając te szkoły dostarczaliśmy uczniom książki z zakresu literatury polskiej, podręczniki i pomoce naukowe.

Do stałych i regularnych wyjazdów zaliczamy miejsca pamięci, związane z tragicznymi wydarzeniami, a mianowicie:

- w kwietniu odwiedzamy cmentarz wojenny w Rymaczach, gdzie są pochowani żołnierze 27. Wołyńskiej Dywizji, polegli w bitwie z Niemcami wiosną 1944 roku,
- w lipcu jeździmy do miejscowości Helenówka i Werba w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego. Tam składamy wieńce i zapalamy znicze pod krzyżami i tablicami upamiętniającymi Polaków zamordowanych w czasie Rzezi Wołyńskiej,
- w sierpniu odwiedzamy wspólną mogiłę w Ostrówkach, w której spoczywa część zamordowanych 30 sierpnia 1943 r. (łącznie zginęło wówczas ok. 1050

mieszkańców Ostrówek i Woli Ostrowieckiej),

- w listopadzie odwiedzamy w Kowlu polski cmentarz, na którym spoczywają żołnierze polscy z I wojny światowej i polscy policjanci, którzy zginęli w latach 30. XX w. w zamachach terrorystycznych, zorganizowanych przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów.

Z wielodniowych wyjazdów, za pośrednictwem Biura Turystycznego „Paulina”, z opracowanymi trasami (przez członków Towarzystwa), wskazać należy (wymieniamy tylko ciekawsze miejscowości) na: Żółkiew, Lwów, Halicz, Stanisławów, Kołomyja, Kosów, Kuty, Czerniowce, Chocim, Okopy Św. Trójcy, Kamieniec Podolski, Jazłowiec, Buczacz, Zbaraż, Ihrowica, Kijów, Odessa, Sankt-Petersburg, Brześć, Pińsk, Baranowicze, Nieśwież, Mińsk, Zaosie, Nowogródek, Grodno, Lwów, Olesko, Podhorce, Poczajów, Krzemieniec, Lwów, Drohobycz, Truskawiec, Zadwórze, Busk. Wyjeżdżaliśmy na Krym, Litwę, Łotwę, Estonię, do Finlandii, Mołdawii, Rumunii. Ciekawą wycieczką był wyjazd na Zakarpacie, na pogranicze ukraińsko-węgierskie.



Członkowie Towarzystwa przed krzyżem na symbolicznej zbiorowej mogile w Helenówce (20.07.2018),  
fot. Marek Cierpisz.

Ważnymi dla członków Towarzystwa były miejscowości na Wołyniu, związane z Polskimi Samoobronami: w Zasmykach, Przebrażu i Bielinie. Za przygotowanie do wyjazdu do tych miejsc przyjęliśmy lekturę *Czerwone noce* Henryka Cybulskiego oraz książki Marka A. Koprowskiego: *Bestie Bandery. Kaci Małopolski Wschodniej, Kaci Wołynia. Najkrwawsi ludobójcy Polaków, Wołyń. Krwawa epopeja Polaków, Wołyń. Epopeja polskich losów 1939-2013*. W ostatniej z wymienionych zamieścił, w części spisane w ostatniej chwili, wspomnienia żyjących, ostatnich już uczestników tych Samoobron i byłych żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Okazało się, że niektórzy z nich mieszkali w

Chełmie i najbliższej okolicy. Oddzielnym celem naszego wyjazdu był Kisielin, do którego udawaliśmy się jadąc do Włodzimierza Wołyńskiego. Trzeba zaznaczyć, że wyjazdy nasze często łączyliśmy ze środowiskiem 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty, a na cmentarzach towarzyszyli nam kapłani: ks. Andrzej Puzon z Hrubieszowa i ks. Jan Buras z Zamłynia (Wołyń).

W 2011 roku do Zarządu Towarzystwa wybrany został Stanisław Senkowski, trzy lata później został prezesem Zarządu, a jednocześnie wiceprezesem Zarządu Głównego w Warszawie. Została bowiem doceniona jego niezwykle ważna misja, jaką jest postawienie w Chełmie Pomnika Wołyńskiego. Chełm stał się znany dla Kresowiaków, bo wreszcie - wysiłkiem społecznym - udało się pokonać opór niechętnych sił i upamiętnić ofiary ludobójstwa Polaków zamordowanych przez członków UPA.

W lipcowe rocznice „Krwawej Niedzieli” członkowie Towarzystwa zbierają się na skwerze Wołyńskim, aby złożyć wieńce i zapalić znicze pod Pietą Wołyńską, a także pod Krzyżem Wołyńskim (obecnie stoi na cmentarzu komunalnym). Miejsca te stały się istotnymi miejscami tożsamości dla wszystkich pokoleń Polaków.

Pełna działalność Towarzystwa przedkładana jest w rocznych sprawozdaniach, a także w *Kronice* ilustrowanej zdjęciami, prowadzonej pieczołowicie przez p. Urszulę Mrozowską. Towarzystwo posiada także własny Portal internetowy: <http://tmwip-chelm.org.pl/news.php>. W 2019 roku Towarzystwo nasze obchodziło uroczystość 15. rocznicę działalności. Było czym się pochwalić, a zarazem podsumować i wyciągnąć wnioski i spostrzeżenia na przyszłość. Ważnym jest, że środowisko się zintegrowało, a każdego roku przybywa nowych członków. Organizowane wyjazdy zawsze mają pełną frekwencję. Spośród członków Towarzystwa wyłonił się zespół śpiewaczy i towarzyszący mu muzycy, a cotygodniowe spotkania Zarządu z członkami stały się regułą. Nawiązane zostały bliskie więzi z Towarzystwem Kultury Polskiej w Kowlu i osobiście jego ówczesnym prezesem p. Wacławem Herką. We Lwowie mamy zaprzyjaźnioną przewodniczkę p. Teresę Pakosz, która jest szefową Polskiego Radia Lwów. Mamy też we Lwowie ulubioną restaurację Primerę Lwowską.

Warto przy okazji przedłożyć nasze spostrzeżenia, jakie wnosimy z wizyt na Wołyniu, Polesiu i szerzej na Kresach. Pozytywnie oceniamy postawione tam pomniki, tablice pamięci i krzyże w miejscach zbrodni na Polakach. Niestety, nie wszystkich. Większość miejsc pochówku pomordowanych Polaków jest nieznaną. Zamieszczone na krzyżach napisy nie

mówią jednak nic, z czyich rąk zginęli Polacy. Zdarza się, że na tych tablicach zacieraana jest faktyczna liczba zamordowanych. Nie rozumiemy stawiania pomników przywódcom ukraińskiego nacjonalizmu, odpowiedzialnym za ludobójstwo Polaków. I to w sytuacji, gdy wszelkimi prawami cieszą się Ukraińcy w Polsce. Widzimy ten dysonans. Nasuwa się pytanie, czy my idziemy we właściwym kierunku? Zastanawiamy się także, dlaczego strona ukraińska nie zwraca kościołów rzymskim katolikom np. pw. Marii Magdaleny we Lwowie.



Członkowie Towarzystwa w Warężu (3.08.2028).  
W głębi zniszczony kościół łaciński, fot. S. Senkowski.

Dostrzeżliśmy również istotną różnicę w utrzymaniu i renowacji obiektów zabytkowych, ważnych dla Polaków, na Ukrainie i Białorusi. Na Białorusi odbudowano rezydencję rodu Radziwiłłów w Nieświeżu, odrestaurowano dworek Tadeusza Kościuszki, przez (co ciekawe)

ambasadę USA i Białoruś. Odremontowano muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku, dom-muzeum w Wasiliszkach Czesława Wydrzyckiego (Niemena) i wiele innych śladów polskości jest dobrze utrzymanych. Równocześnie na Ukrainie, kluczowe dla nas - i dla nich - historycznie obiekty we Lwowie, Ołyce, Jaźłowcu, Podhorcach, Żółkwi i Stanisławowie, a także w innych miejscach, popadają w coraz większą ruinę. W Polsce tymczasem (nawet na głębokiej prowincji np. w Bończy, Dubience, Wojsławicach) odbudowywane i odnawiane są cerkwie za środki z polskiego budżetu.

Chelmskie Towarzystwo Miłośników Wołynia i Polesia powstało z najgłębiej rozumianych potrzeb naszych korzeni i dziedzictwa polskiej kultury. Czuliśmy potrzebę wyjeżdzać tam, gdzie powstawały strofy opisujące tęsknotę za Ojczyzną, gdzie polegli obrońcy kresowych stanic. Okazało się, że można to podejmować wspólnym wysiłkiem, społecznie. Nikt do nas nie dopłaca, za własne pieniądze kupujemy: wieńce, znicze i książki dla polskich szkół na Ukrainie. Na własny koszt wynajmujemy autokar i przewodnika turystycznego. Mamy wielką satysfakcję, że dobrze wykorzystujemy czas i spełniamy obowiązek patriotyczny. Z bólem przyjęliśmy przedwczesne i niespodziewane odejście Stanisława Senkowskiego - przewodniczącego Zarządu, utratę lokalu, w którym organizowaliśmy nasze spotkania oraz obostrzenia spowodowane pandemią. Jesteśmy optymistami, wierzymy, że złe czasy w końcu miną i wspólnie pokonamy wszystkie trudności.

## „Ponad Granicami” - nowe pismo kresowe

*Eugeniusz Wilkowski*

**W**dobie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej - niezależnie od jej okresu - z dziedzictwa Kresów uczyniono owoc zakazany. Postawa ówczesnych władz stała się pochodną przyjętej polityki historycznej. Historycy zaprzestali prowadzenia badań nad dziejami i kulturą tamtych terenów. Zapominano o literaturze tworzonej przez kresowian. Udawano, że nie funkcjonowały tam polskie uniwersytety, zbiory biblioteczne, archiwa, galerie obrazów, przepiękne kościoły, pałace, dwory. Nawet na poziomie uniwersyteckim przekaz o Rze-

czypospolitej Obojga Narodów pozostawał głęboko skrzywiony, niepełny, podporządkowany ideologii. Kategoria dziedzictwa Kresów w przestrzeni publicznej kraju w zasadzie nie istniała. Przechowywana była na emigracji, w kraju jedynie w kręgach rodzin pochodzących ze Wschodu. Podobnie było z wiedzą o ludobójstwie Polaków, a wcześniej Żydów, dokonany przez ukraińskich nacjonalistów w czasie II wojny światowej czy nawet po jej zakończeniu (w Małopolsce Wschodniej morderstwa trwały do 1947 r.). Pamięć o Kresach z trudem była przywracana po 1989 r. Elitom politycznym III Rzeczypospolitej, w znacznej części hołdującym lansowanej „doktrynie” Jerzego Giedroycia, nie zależało na powrocie do korzeni znaczącej części

rodaków czy ukazywaniu pełnego dorobku kulturowego narodu. Jednak poczucie utrzymania tożsamości kulturowej, aktywność środowisk kresowych, wreszcie publiczne głosy, upominające się o prawdę historyczną doprowadziły do swoistego przesilenia. Na Kresy różnie można patrzeć, przez pryzmat sentymentu do tamtych ziem, nostalgii za czasem Arkadii, historii wielu rodzin. Pozostaną one przede wszystkim jako potężne dziedzictwo kulturowe, przesadzające o naszej tożsamości kulturowej, a przez to i narodowej.



Od 1961 r. w Londynie wydawany był kwartalnik „Biuletyn Informacyjny Koła Lwówian”, z czasem przemianowany na „Lwów i Kresy”. Od 1971 r., również w Londynie, wychodził „Kwartalnik Kresowy”. W kraju, pisma o tej problematyce, zaczęto wydawać po 1989 r. Wówczas zaczęły się ukazywać: „Semper Fidelis” (Wrocław), „Goniec Kresowy” (Białystok), od 1990 r. „Wileński Przekaz”, od 1991 r. „Rocznik Lwowski” (Warszawa), „Przegląd Wschodni” (Warszawa), „Kresowiak” (Łomża, od 1995 r. jako „Panorama Kresowa”), od 1992 r. „Na Rubieży” (Wrocław), od 1994 r. „Wołyń i Polesie” (Oświęcim), „Wołyń Blżej” (Janów Lubelski), od 1995 r. „Cracovia Leopolis”, od 1996 r. „Biuletyn Informacyjny” (Warszawa), od 1997 r. „Skąd nasz Ród” (Lublin). Od 2009 r. w Krakowie ukazuje się „Krakowskie Pismo Kresowe”, na swoich łamach podejmujące nie tylko

problematykę dziedzictwa Kresów, ale i zagadnienia z zakresu stosunków polsko-ukraińskich czy w ogóle kwestie ukraińskie. Są to oczywiście wybrane pozycje. Od 2019 r. w Lublinie wydawany jest naukowy periodyk „Res Cresoviana”. Na łamach naszego pisma zamieszczone zostały recenzje dotąd wydanych tomów. Od 1989 r. podjęto ponad sto inicjatyw wydawania pism o tematyce kresowej. Część spośród nich ukazywała się stosunkowo krótko. Należy również pamiętać o pismach polskich wydawanych na terenie Litwy („Nasza Gazeta”), Białorusi („Głos znad Niemna”), Ukrainy („Wołanie z Wołynia” (Ostróg), „Kurier Galicyjski” (Lwów).

W kontekście powyższego z zadowoleniem należy przyjmować każdą kolejną inicjatywę w tym zakresie. Stowarzyszenie Odra-Niemen, funkcjonujące od dziesięciu lat, z siedzibą we Wrocławiu, pod koniec 2020 r. zaczęło wydawać kwartalnik „Ponad Granicami”. Ukazuje się w wersji drukowanej i elektronicznej (internetowej), w formacie A4, w kolorowej szacie graficznej, o objętości 40 stron. Zasadnicza intencja pracy Stowarzyszenia, podobnie wydawania własnego periodyku, sprowadza się do troski o dziedzictwo Kresów, integracji różnych środowisk kresowych, wspieranie rodaków zza wschodniej granicy. Analiza pierwszego numeru jednoznacznie wskazuje, że będzie to interesujące, a przede wszystkim niezwykle pożyteczne, autentyczne pismo kresowe. Stowarzyszenie założyła i kieruje nim Ilona Gosiewska, przy wsparciu męża Eugeniusza Gosiewskiego i innych osób. W 2020 r. Stowarzyszenie otrzymało nową, wymarzoną siedzibę. Redaktorem nowego pisma jest Bolesław Bezeg. W pierwszym numerze napisał: *Zadziwiająca, jak wiele narodów przez wieki przyciągała ta Najpiękniejsza Rzeczpospolita. Zadziwiająca, jak wiele nacji złożyło się na nasze polskie poczucie tożsamości. Bo to właśnie nie krew, ale tożsamość okazuje się najważniejsza, wspólnota wartości i dziedzictwa.* Adresatami pisma są przede wszystkim środowiska kresowe, w kraju i na wschodzie. Rozprowadzane jest przez struktury Stowarzyszenia (w Polsce jest siedem oddziałów, jeden we Lwowie) i przyjaciele Stowarzyszenia, sybiraków, uczestników podziemia niepodległościowego. Stowarzyszenie konsekwentnie szuka na Wschodzie śladów polskości, podejmuje opiekę nad nekropoliami, rozproszonymi grobami, materialnie wspiera rodaków tam mieszkających. Z Chełma – z tym Stowarzyszeniem – związana jest Regina Awtoniuk, aktywna w środowisku żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej.

# Fraszki refleksyjne

## Absurdy rewolucji obyczajowej

W ramach poprawności politycznej,  
niech przyswaja kto żywy  
- feminatywy.  
Jak z tego wynika  
zniknie pani dyrektor  
z polskiego słownika,  
zaś panią dziekan zastąpi dziekanka lub dzie-  
kanica  
cukiernika – cukiernica,  
panie oficer to będą oficerki,  
- takie są współczesne gierki.

## Aborcjonistkom

- „Moje ciało, moja sprawa”,  
zgodnie z logiką tego myślenia,  
odetnijcie sobie rękę lub nogę,  
jeśli są to wasze życzenia.

- Nienarodzone dziecko  
nie jest częścią ciała matki,  
posiada własne DNA  
i prawo do życia także ma.

## Poziom polityków

Kuglarze, lawiranci,  
szachraje i obłudnicy,  
to polityków klasa  
i w spodniach i w spódnicy.

## Kłopoty posłanki

Myśleć się boi,  
bo w tym procesie  
słabo stoi.

## Homo europaeus

Tożsamość narodową ignoruje  
- Europejczykiem się czuje.

## Antypolonita

Wypisuje się z polskiego narodu,  
bo mu brak kulturowego kodu.

## Miłość i wierność

Są jak siostry bliźniacze,  
każda chce żyć inaczej.

## Bogu podziękowanie

Za to, że Mu się nie znudzi  
ludziom przebaczenie.

## Recepta

Kto w smutku kolejne dni odlicza,  
temu polecam lekturę Pawlukiewicza.

## Prorocza wizja

Po pół wieku Popperowi przyznać trzeba rację  
który twierdził,  
że „jeśli demokracja  
nie poradzi sobie z telewizją,  
to telewizja zdławi demokrację”.

## Zdeformowany oryginał

Pan Bóg stworzył człowieka  
na swój obraz i podobieństwo,  
szatan się zreflektował  
i krzywe zwierciadło mu podarował.

## Ewie pod rozwagę

Gdyby Ewa aborcji dokonała,  
całe Adama plemię  
nie zasiedliłoby ziemi.

## Nałóg

Jest jak grzyb zgnilizny drewna,  
który tym się objawia,  
że po sobie tylko próchno zostawia.

## Zbuntowana posłanka

Marzyła o think tanku,  
ale zabrakło IQ  
w jej umysłowym banku.

## Wyjątek

Z reguły tylko krowa  
poglądów nie zmienia,  
reszcie bydła  
stałość poglądów zbrzydła.

## Spowiednica

Pani profesor S. o pedofilii  
w Kościele opowiada,  
pewnie księży spowiada.

## Fuzle szczęścia

Szczęście z wielu kawałeczków się buduje  
i często tylko jednego nam brakuje.

## Przyjazna przyszłość

Aby jutro miało ludzkie oblicze,  
budujmy szczęście bliźnim,  
na to dziś liczę.

## Niekończąca się pandemia

Były cholery, dżumy i inne zarazy,  
ale zawsze kiedyś się kończyły.  
Czyżby w XXI wieku  
na koronawirusa nie było siły?

**Zemsta kasty**

Sędzia, który zemstą się kieruje  
na dymisję zasługuje.

**Cenny dar**

Najlepszy na szczęście sposób,  
obdarowanie nim  
jak największą grupę osób.

**Mały Książę - zalecana lektura**

To reguły banalne,  
mądry król takich rozkazów nie wydaje,  
które są niewykonalne.

**Rzecznicy praw...**

Państwo prawa choruje,  
jeśli do ochrony obywateli  
rzeczników potrzebuje.

**Ruchy transferowe**

To w polskim parlamencie  
sposób nowy,  
na polityczne łowy.

**Stracone złudzenia**

Z twardego weta  
pozostała jedynie galareta.

*Jan Fiedurek*

## Potrzeba rozpoznania swojego istnienia jako przesłanie *Cokolwiek spodoba się Panu, cz. II* Ks. Ryszarda Winiarskiego (cz. I)

*Eugeniusz Wilkowski*

**W** sierpniu 2020 r. ukazała się książka Ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego *Cokolwiek spodoba się Panu, część I*. Niepełna pół roku później Ks. Prałat wydał część II tej pracy. Na ile jest to kontynuacja treści z lata ubiegłego roku, a na ile wyrazem nowych poszukiwań? Tytuł może sugerować przyjęcie pierwszego rozwiązania. Przez chwilę zatrzymajmy się nad odczytaniem tytułu. Jest on sentencją zaczerpniętą z *Księgi Psalmów, z Psalmu 135*. Ma on brzmienie: *Cokolwiek spodoba się Panu, uczyni na ziemi i na niebie*. Ks. Prałat przyjął pierwszą część tej sentencji. Naturalnym porządkiem czytelnik powinien dopowiedzieć drugą. Pisząc recenzję poprzedniej książki (cz. I) zwróciłem uwagę, że Ks. Winiarski niejako uprzedza czytelnika, że wprowadza go w teistyczny porządek świata i że jest to teizm chrześcijański<sup>1</sup>. Wydaje się, że ta uwaga jest też potrzebna i w tym przypadku. Jeżeli bierzemy do ręki nową publikację, chcemy znać jej zasadnicze przesłanie w wymiarze idei. Zatrzymujemy się nad wymową jej szaty graficznej, znakami okładki. Część I naznaczona została ptasim piórem na tle skały. Skała symbolizuje to, co jest

trwale, pióro przypomina o przemijaniu, kruchości. Wystarczy lekki podmuch wiatru, a nie będzie go w tym miejscu. Już kilka kropel deszczu rozpocznie proces zniszczenia. Przy pomocy tego obrazu (zdjęcia) Autor wskazał na skończoność i niepełność istnienia osoby ludzkiej. Pomimo przygodności bytu człowiek pozostał obdarzony myśleniem, wolną wolą. Okładka części II znacząca jest zdjęciem z pędów pnącej się rośliny (winorośli?), z suchymi liśćmi, przygotowanej na przetrwanie okresu zimy. Pędy jej nie są martwe, wiosną ponownie się zazielenią, wydadzą owoce. Suche liście pozostają znakiem przemijania, kruchości. Ponadto, roślina, jako jedno ze stworzeń, respektuje porządek nadany przez Stwórcę (rytm biologiczny, pory roku). I na kanwie tego Autor stawia pierwsze pytanie, a czy ty człowieku – już w wymiarze etycznym – przyjmujesz ład nadany przez Stwarzającego? Paralelności wskazania staje się tu czytelną. Przedkładany tom rozważań ma pozostawać ciągłością wcześniej podjętych refleksji, wprowadzonych w formę słowa pisanego, najczęściej in statu nascendi, impulsem których staje się odczytywanie bieżących, szybko zmieniających się wydarzeń. Autor akcentuje, że czas, w którym żyjemy, jakby przyśpieszył, nabral zdecydowanie większego tempa. W tym natłoku zdarzeń

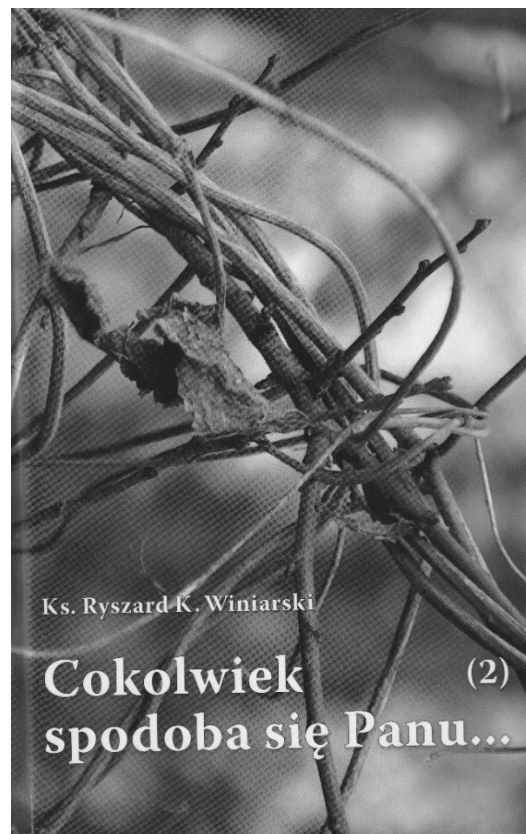
<sup>1</sup> *Potrzeba rozpoznania błędu antropologicznego*, „Głos Rodziny”, nr 6(9), 2020, s. 8-10.

jakże łatwo gubimy się. W tej płynności nieuchronnie musimy sięgać po treści stałe, pozostające fundamentem, systemem orientacyjnym. Są nimi wartości ponadczasowe. Niezbędne jest też odczytywanie dzisiejszego świata zgodnie z Objawieniem. Tego zadania podejmuje się Autor.

Pochylając się nad *Wprowadzeniem* (wstępem) daje się zauważyć nieco inną rolę przyjmowaną przez Piszącego. Wielokrotnie, w tym w t. VI *Echa Ewangelii*, wstępował na ścieżki Syracusa, przyjmował płaszcz proroka, podejmował się przepowiadania z tej pozycji (w t. VII *Echa...* pisze wprost o przyjęciu roli proroka). W omawianym tomie rezygnuje nawet z roli sędziego, arbitra, usuwa się na pozycję jedynie suflera. Kilka wersetów wcześniej zaznacza jednak, że *cały czas walczę*. Tym razem wyznaczonym polem walki staje się roztropność ucieczki od skrajności. Jak je postrzega? Z jednej strony sytuuje procesy alienacji, z podkreśleniem, iż pojawiło się *dość wyalienowanych przewodników!*, a z drugiej *bezduszne zanurzenie się w codzienności, które sprawia, że już nie widać żadnych wyjść i rozwiązań*. Ostrzega zatem przed alienacją – niezależnie kogo ona dotyczy – i powszechnością, a ta ogarnia coraz szersze kręgi rodaków. Na te rodzaje zagrożeń, wciskające się w naszą rzeczywistość, Autor wskazuje od dawna. Tę potrzebę rozpoznania – przy świeżości spojrzenia – poszukuje od początku swojej piśmienniczej drogi. I tym razem wyraźnie podkreśla, że pojawiające się znaki czasu musimy właściwie odczytywać. Wyrazem konsekwencji Ks. Prałata jest ciągłe odwoływanie się (*szukanie uzdrowienia*) do nauczania Chrystusa. W tym postrzeganiu nie rezygnuje z misji proroka, acz obecność jej znaczy inną formą (implicite). Ma świadomość, że wdzierająca się powszechność paraliżuje zwłaszcza młode pokolenie, stąd rodzi się pytanie, kto w przyszłości przejmie odpowiedzialność za zachowanie tożsamości chrześcijańskiej i kulturowej Polaków, ducha narodu, jako bytu metafizycznego.

Od zarania refleksji filozoficznej człowiek stawia pytania o swoją naturę, złożoną, niejednokrotnie trudną do zrozumienia i opisania, raz ze znakami pokory, innym razem nieokiełzaną. Odwołując się do słów św. Pawła ks. Winiarski pyta o naturę osoby ludzkiej (rozważanie *Diagnoza*). Analizując ją można przyjąć konkluzję, że oscyluje ona pomiędzy dobrem a złem. Zło staje się wyrazem skłonności człowieka do różnych niegodziwości, dobro – znakiem *przyjaźni z Bogiem*. To wewnętrzne rozdarcie, dychotomię, niejednokrotnie walkę, Ks. Prałat określił *najbardziej pierwotnym problemem każdego z nas*. Jest to problem natury egzystencjalnej. Staramy się

czynić dobro, nawet podejmujemy różne zobowiązania, przedkładamy szlachetne wizje i pomimo tego pozostajemy niekonsekwentni w swoich postanowieniach. Autor za przykład przyjął grzech (zło) obmowy, przedkładania o bliźnim fałszywego świadectwa. Często jest i tak, że mamy świadomość stałego popełniania go, pomimo tego pozostajemy zbyt słabi wewnętrznie, by z nim zerwać. Dlaczego tak postępujemy? W swoich słabościach ulegamy sile *zwodzących demonów*. Wiemy też o ich istnieniu, ale *stary człowiek* zbyt silnie zakorzenił się w naszym wnętrzu. To jego obecność prowadzi do bolesnego rozdarcia. Egzystencjaliści dochodzą do tego punktu i przyjmują go za nieuchronny, konieczny, wizja chrześcijańska wskazuje na możliwość wyzwolenia się, przekroczenia tego progu.



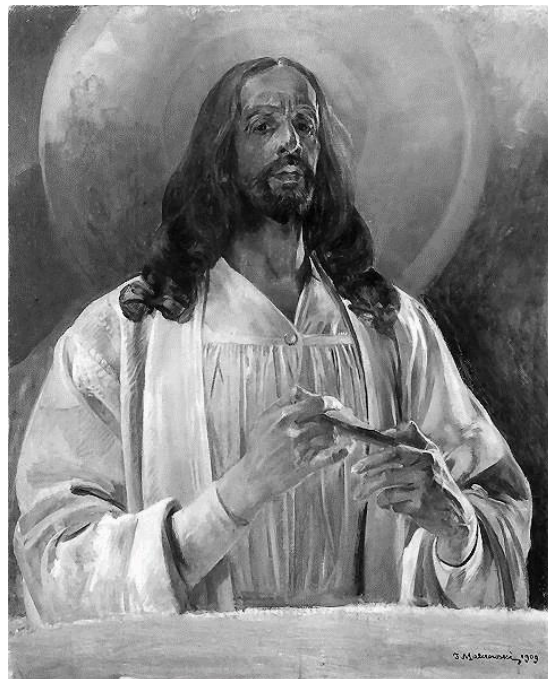
Warunkiem uzyskania tej wolności jest zawierzenie Chrystusowi, zbudowanie z Nim żywej relacji, bo *tylko On może nas wyprowadzić z tego problemu. Nikt inny! Nie możemy sami, nie może nikt z ludzi, tylko Jezus Chrystus*. Musimy Mu zaufać bezgranicznie, w pełni przyjąć Jego nauczanie. Uzdrowienia człowieka nie możemy sprowadzać jedynie do usunięcia dolegliwości fizycznych. Nie należy bagatelizować ich, ale o naszej istocie przesądza wnętrze, duch. Ks. Prałat stawia pytanie, dlaczego tak często prosimy Boga o zdrowie biologiczne, a zapominamy o

duchowym? Pyta również o *cierpliwość do samego siebie*, o cnotę pokory. Dlaczego sięgamy po te treści, które – obiektywnie przyjmując – nie są możliwe do osiągnięcia czy też stałego zadowalania nas? Z wielu zaistnieniami musimy się pogodzić, w tym z faktem przemijania, słabnących sił, pogarszającego się wzroku, słuchu. Nasze ziemskie bytowanie należy przyjmować realnie, bez zbędnego narzekania, niepotrzebnych *pretensji, bez żalu czy gniewu*. Każdy etap swojego życia należy właściwie rozpoznawać. Cieszyć się nagromadzonym doświadczeniem wnętrza, zdobytych umiejętności, wiedzy. Ks. Prałat zapytał, co najbardziej ukrywamy przed innymi? [Diagnoza (2)]. I po chwili wskazał, że *zwłaszcza nasze duchowe kalectwo*. Nie skierował naszej uwagi na niedomagania cielesne, a wnętrza, spośród których najbardziej jawią się poznawcze i etyczne. Przy braku rozpoznania siebie samego, otoczenia, nie czynimy dobra, bo natura ludzka broni się przed posłuszeństwem Bogu. Tylko On może ją uzdolnić, czyli skłonić do podjęcia woli nawrócenia się, wyrażenia zgody na działanie Ducha Świętego. Lęki człowieka nie pochodzą od Boga, a demonów (zła).

Czy powinniśmy się bać swojej śmierci biologicznej? Przyjmując naukę Chrystusa zdecydowanie nie. Pozostaje ona jedynie przekroczeniem granic tego świata. Wszyscy jesteśmy śmiertelni, stąd staje się ona nieuchronną. Ks. Prałat podnosi, że nawet Jezus przeszedł przez śmierć, *by objawić się wszystkim jako Zwycięzca (O śmierci duchowej)* Musimy umrzeć, czy ten fakt powinien nas przerażać? Absolutnie nie. Stając w obliczu śmierci uzmysławiamy sobie swoją skończoność w istnieniu, kruchość bytowania, przygodność. To w tych sytuacjach wielu otwiera się na obecność Boga. Ból, cierpienie i właśnie śmierć ukazują te sfery naszego bytu, o których w innych sytuacjach nie chcemy pamiętać, udajemy, że ich nie ma. Czy zatem w ogóle wobec śmierci powinniśmy pozostawać spokojni, patrzeć na jej przyjście bez strachu? Nie wolno nam zapominać, że obok śmierci fizycznej jest jeszcze śmierć duchowa. I tej należy się bać. To ona staje się naszym rzeczywistym wrogiem.

Ks. Winiarski definiuje ją: *Śmierć duchowa to jest śmierć najgorsza z możliwych. Ona sięga najgłębiej i unicestwia to, co jest cudem największym – miłość!* Nie wolno nam zapominać, że biologicznie możemy żyć, *ale duchowo możemy być martwi.*

Śmierć wewnętrzna pozostaje wynikiem (*owocem*) naszego świadomego wyboru jako wybór ciemności, zła, niegodziwości, a przez to staje się ucieczką od Boga.



Jacek Malczewski, Chrystus w Emaus

Człowiek, w swoich autozabawczych dążeniach, nie tylko odchodzi od Boga, ale chce zająć Jego miejsce. Innym razem ogłasza, że Bóg umarł. Pycha wyznacza różne wybory, prowadzi również do fałszywie przyjmowanej wolności. Ks. Prałat ucieczką od Boga nazywa *prawdziwym samobójstwem*. Wcześniej pozostaje ona jednym z powodów tragicznego rozdarcia wnętrza człowieka, ukazującego ból rozdarcia, zagubienia, bezsensu czy nawet absurdu istnienia. W filozofii najpełniej – ten tragizm – ukazuje egzystencjalizm. Jego przedstawiciele dochodzą do punktu ukazania skali zagubienia osoby ludzkiej i nad nim zatrzymują się. Absurd istnienia jawi się w całej ostrości, zwłaszcza w odsłonie skrajnego indywidualistycznego egocentryzmu. Brakuje diagnozy jak z niego wyjść. Egzystencjalizm skłaniający się ku teizmowi wskazuje na Stwórcę, który nadaje życiu sens. Bez powrotu człowieka do Boga nie jest możliwe pokonanie tego rozdarcia, tej śmierci duchowej. Bóg na budowanie relacji z człowiekiem stale pozostaje otwarty. Obdarzył go wolną wolą a zatem wolnością wyborów.

Okładka:

str. 1 – Wojciech Gerson, Kazimierz Odnowiciel wracający do Polski

str. 2 – Wojciech Kossak, Hetman Żółkiewski z husarią

str. 3 – Artur Grottger, Pójdź ze mną przez padół płaczu

str. 4 – Jan Styka, Quo vadis Domine